Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III.

Rok XV. Kraków, sobota 28 maja 1932 Nr. 144

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.636
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Herriot zaprasza socjalistów do rządu

Paryż. 26. 5. (B) Przywódca partji radykalnej Herriot odbył wczoraj z członkami francuskiej partji socjalistycznej rozmowę, w toku której oświadczył im, że w jego zamiarach leży zaproszenie socjalistów do współpracy w rządzie. Warunki stawiane przez socjalistów będą rozpatrzone przez komitet wykonawczy partji radykalnej, jaki zwołany został na 31 bm. W kołach politycznych utrzymują, że oświadczenie Herriota nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ warunki stawiane przez socjalistów uważane są w chwili obecnej przez radykałów za nie do przyjęcia.

—

Londyn. 26. 5. (L) Sprawozdawca „Timesa" donosi z Paryża, że Francja skłonna jest zrezygnować z reparacyj, o ile równocześnie Stany Zjednoczone zgodzą się na anulowanie wszelkich długów wojennych.

Krwawe demonstracje bezrobotnych w Hamburgu

Hamburg 26. 5. (R) W Hamburgu doszło dziś do burzliwych demonstracyj bezrobotnych. Wobec groźnego stanowiska jakie zajęli demonstranci policja użyła broni palnej, przyczem większa ilość demonstrantów odniosła rany. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana. Także policjanci mieli kilku rannych.

Rządy lewicowe w Grecji

Ateny. 26. 5. (R) Przewlekły kryzys rządowy w Grecji zakończył się dziś utworzeniem rządu robotniczo-włościańskiego. Nowy rząd utworzył socjalny demokrata Papanastasiu, który równocześnie objął tekę **ministra spraw zagranicznych i tekę ministra obrony narodowej.** Rząd został dziś zaprzysiężony wobec prezydenta Zaimisa. Dawny premjer Venizelos i dawny minister spraw zagranicznych Michalakopulos zamierzają wyjechać na krótki urlop wypoczynkowy zagranicę.

—

Jak zginął Albert Londres

Paryż. 26. 5. Prasa francuska zamieszcza dłuższe nekrologi, poświęcone znanemu dziennikarzowi Albertowi Londres.

Dzienniki podkreślają, że był on typem **prawdziwego dziennikarza,** który swe depesze redaguje już przy telefonie i gotów był udać się każdej chwili gdziekolwiekbądź.

Niektórzy z rozbitków „Georges Philippart" utrzymują, iż słyszeli jego **wołania o pomoc przez okienko kabiny,** która nie posiadała balkonu. Niejaki Albert Lang, który spędził wieczór przed katastrofą w towarzystwie dziennikarza francuskiego, przypuszcza, że Londres starał się zebrać po wybuchu pożaru swe **notatki, dotyczące pobytu w Chinach, które to notatki, według własnych słów, Londres miał wydać jako swe główne dzieło reportera-historyka.** Praca ta była prawie na ukończeniu i Londres przyrzekł swym znajomym odczytać niektóre ustępy po wyjeździe z Dżibuti.

Londres wspominał o planach, jakie miał na przyszłość i wyrażał radość z powodu zobaczenia wkrótce matki i córeczki.

„Wszyscy ci — pisze „Intrasigeant" — którzy utrzymywali kontakt z Albertem Londres, „tym płatnym włóczęgą", nie chcą wierzyć, by on zginął w ten sposób, zamknięty w swej kabinie, żywcem spalony. Każdy żywi nadzieję i **nie chce wierzyć, że już nie będzie nigdy czytał korespondencji tego energicznego i sympatycznego dziennikarza, który dla wszystkich był dobrym kolegą".**

James Simon zmarł w niedostatku

Berlin. (ŻAT) W krematorjum berlińskiem dokonano spopielenia zwłok zmarłego prezydenta niemieckiego „Hilfsvereinu" dra Jamesa Simona. Według życzenia zmarłego w ceremonji pogrzebowej wzięli udział jedynie członkowie rodziny. Jak się okazuje, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego fakt jego śmierci miał być **trzymany w tajemnicy aż po pochowaniu popiołów jego zwłok.** Niedyskretny jednak dziennikarz nadużył zaufania rodziny i podał wiadomość o śmierci Jamesa Simona do prasy. Po śmierci Simona wyszło na jaw, że wielki mecenas sztuki, który ofiarował różnym muzeom niemieckim przeszło 20 miljonów marek, w ostatnich latach swego życia pozostał prawie bez środków. Prowadził on ostatnio niezwykle skromny i oszczędny tryb życia. Rodzina zmarłego i rada „Hilfsvereinu" otrzymują wciąż setki depesz kondolencyjnych z Niemiec i zagranicy.

—

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Kongres europejski 1932

Prezydent Unji Paneuropejskiej, Coudenhove- Kalergi zwołuje na 24 do 28 września br. międzynarodowy kongres europejski do Bazyzylji. Kongres ma zająć się polityczną i gospodarczą sytuacją Europy po konferencjach w Lozannie i Ottawie, celem przedłożenia rządom wniosków co do przezwyciężenia kryzysu europejskiego.

Przeciw światowemu kongresowi żydowskiemu

Londyn. (ŻAT) Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Gminy Żydowskich w Anglji zgłoszono wniosek o zwołanie światowego kongresu żydowskiego celem rozpatrzenia środków walki z antysemityzmem. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił prezydent Anglo-Jewish Association p. Leonard Montefiore, który w przemówieniu swem uzasadnił bezcelowość takiego kongresu, który, jego zdaniem, może przynieść jedynie szkody, żadnej zaś z niego korzyści nie będzie. Przyczyny antysemityzmu, oświadczył p. Montefiore m. in., są znacznie głębsze, niż wnioskodawcy przypuszczają, a kongres żydowski nicby nie uczynił dla usunięcia tych przyczyn. Antysemityzm jest objawem, towarzyszącym obecnej ogólnej sytuacji politycznej. Należy sobie uświadomić, że żaden rząd nie weźmie pod uwagę ewentualnych rezolucyj podobnego kongresu, a tembardziej nie uczyni z tych rezolucyj podstawy jakichkolwiek posunięć ustawodawczych. Z drugiej zaś strony taki kongres użyczyłby jedynie antysemitom nowego argumentu w ich agitacji nt. „międzynarodowego żydostwa". W wyniku tego oświadczenia cofnięto wniosek w sprawie podjęcia przez Zarząd inicjatywy o zwołanie światowego kongresu żydowskiego dla walki z antysemityzmem.

Uchwała antysemickich studentów odrzucona przez senat

Berlin. (ŻAT) Związek studentów-medyków na uniwersytecie w Erlangen powziął nagle uchwałę, aby niedopuszczać Żydów do klinik uniwersyteckich i wykluczyć ich ze związku medyków. Dziekanat wydziału lekarskiego natychmiast zażądał zreasumowania tej uchwały, stwierdzając, iż tego rodzaju postępowanie akademików szkodzi jedynie prestiżowi uniwersytetu. Pod naciskiem dziekanatu uchwała antysemickich studentów została zreasumowana.

Nacjonalizm wojujący

Wskazywaliśmy niejednokrotnie na to, że w walce o rząd dusz i w walce o władzę Narodowa Demokracja uzupełniała swoją politykę argumentem żydowskim, a antysemityzmu używało jako hasła, jako zawołania bojowego, dla stworzenia t. zw. jedności narodowej. Nie można też było wątpić, że w starciu z obozem pomajowym, prędzej czy później, rzucone będzie hasło walki z Żydami.

Nie należy jednak ani zbytnio upraszczać sobie tego zagadnienia, mimo, że taktyka antysemityzmu jest zarówno prymitywną, jak przejrzystą, ani, co najważniejsze, nie należy tracić zimnej krwi i opanowania nerwów, wobec brutalnych i dzikich wystąpień.

Nacjonalizm N. D. przedzierzgnął się w ostatnich czasach znawu w *nacjonalizm wojujący*. Program Państwa Narodowego jest programem wojującego nacjonalizmu. Sprawa żydowska jest w tym programie opatrznościowem uzupełnieniem, mającem na swe zawołanie instynkty mas. Nacjonalizm wojujący i wrzawa walki wywierają zawsze potężną sugestję na otoczenie. Ginie pośród wrzawy tolerancja, krytycyzm i wolność poglądów, a wysoko wznoszą się sztandary bojowych haseł. Najwyżej jednak sztandar antysemicki. Dotychczas nie podobna było jeszcze zorjentować się w Polsce, kto pospieszy pod sztandor wojującego nacjonalizmu i antysemityzmu, a kto nie, kto jest kombatantem a kto partyzantem. Wszak Legjon Młodych, skupiający młodzież obozu pomajowego, wywiesił zaraz po pierwszych starciach, w styczniu 1932 r. sztandar, na którym wypisano: „Antysemityzm czynu, a nie antysemityzm wrzasku"..

Pamiętać też trzeba, że w dyskusji spotkamy się z przeciwnikiem, uzbrojonym nietylko w pałkę, ale i w tarczę idei. Bojkot żydowskiego kupca, mający przynieść zniszczenie i śmierć głodową Żydowi i jego dzieciom, zasłonią tarczą unarodowienia handlu, ideą wydobycia czynnych pierwiastków z duszy narodu; bojkot na uniwersytetach, *numerus clausus* i *numerus nullus* — tarczą cywilizacyjnych i kulturalnych interesów narodu, choć równocześnie w ulotce ulicznej, tylko o usunięciu żydowskiego współzawodnictwa jest mowa. Bijatyki zaś uniwersyteckie i burdy uliczne znajdą wytłomaczenie jako odruch, „świadczący, że młodzież przepojona jest silnym ruchem narodowym, co daje pewność, że dalszy rozwój polityczny i cywilizacyjny naszej Ojczyzny, oparty będzie na niewzruszonej podstawie narodowej polskiej i że Państwo — wbrew wszelkim dążeniom przeciwnym — będzie utrwalone jako Państwo narodowe"... (Rezolucja Rady Naczelnej Str. Nar.).

Wbrew wszelkim dążeniom przeciwnym...

Obóz pomajowy, trwając przy władzy, rzucił hasło nowej organizacji politycznej państwa, ujęte w skrót t. zw. ideologji obozu pomajowego skrót niewiele mówiący, hasło nieskrystalizowane.

Narodowa Demokracja przeciwstawiła temu hasłu, swoje hasła, zwracając się przedewszystkiem do młodzieży. Skupić młodzież wokół nowej idei, gdy urzeczywistnił się ideał odzyskania wolnej i niepodległej Ojczyzny, to dążenie zrozumiałe i konieczne. Że jednak konieczność ta powstała w chwili walki o władzę, to nadało temu wszystkiemu piętno niesamowite. Stworzone hasło silne, jasne i bezkompromisowe. Jako hasło walki pomyślane było tak, by rozpalić uczucie i zespolić wolę, choćby w pożarze instynktów. Jako hasło polityczne głosi one przebudowę ustroju, nową organizację polityczną Państwa i narodu. Jest jasne i zdecydowane. Tembardziej zdecydowane, im mniej jasnym jest program po drugiej stronie. Brzmi ono: *„Suwerenem Państwa polskiego jest naród polski, a nie ogół zamieszkującej je ludności"*. Integralna, bezkompromisowa zasada, nęcąca swoją prostotą. Włożyć w nią można wszystko: patrjotyzm, jedność narodową, obronę zagrożonych dóbr narodowych, wielką polityki będzie w danej chwili dążenie do „konsek tylko będzie w danej chwili dążenie do „konsekwentnego przeprowadzenia w organizacji władz zarówno państwowych, jak i samorządowych, zasady, że suwerenem Rzpltej jest nie ogół jej ludności, a tem mniej jakaś polityczna lub wojskowa koterja — lecz naród polski w swej całości". (Stanisław Grabski: „Państwo narodowe" Lwów 1929 r. Str. 174.

Zjazd organizacji młodzieży wszechpolskiej ogłosił obecnie rezolucje programowe w stosunku do Żydów. Streszczają się one w usunięciu Żydów poza nawias prawa, w podziale obywateli na posiadających pełne prawa i na obywateli stojących poza prawem. Jest to program bojowy, ogłoszony przez Stanisława Grabskiego w ostatniej jego publikacji p. t. „Państwo Narodowe". „Podzielił Mussolini Włochów na posiadających pełnię praw politycznych faszystów — i korzystającą tylko z opieki praw państwowych, obojętną na potęgę Włoch ludność kraju. Tembardziej my mamy prawo podzielić ludność Rzpltej na przyznających się do narodu polskiego, dbałych o narodową państwową potęgę Polski i posiadających z tego tytułu pełnię praw politycznych obywateli i obojętną na mocarstwowe dążenia Polski, korzystającą więc jedynie z praw mniejszości i opieki władz państwowych ludność kraju („Państwo Narodowe" str. 163).

Niema w tym programie właściwie niczego nowego. Wszystkie jego części składowe były już dawniej w użyciu bojowem. Obecnie znowu je zebrano.

Nie chodzi dziś jednak o budzenie, czy obudzenie w Polsce narodowych uczuć. Narodowa Demokracja organizuje dziś nacjonalizm wojujący we własnem Państwie, organizuje wojujący nacjonalizm młodzieży dla celów czysto politycznych, *aby do walki o władzę poprowadzić młodzież i społeczeństwo pod swoim sztandarem.*

Prócz wielu różnic, jakie istnieją między hitleryzmem a nacjonalizmem Narodowej Demokracji istotną różnicę stanowi to, że niemiecki nacjonalizm stał się wojującym pod wpływem klęski wojennej i wydarzeń zewnętrznych, *polski nacjonalizm wstępuje zaś na tę drogę jedynie pod wpływem zjawisk wewnętrznych.*

Wojujący nacjonalizm, to zaprzeczenie wolności, wolności poglądów, krytyki i tolerancji. Wojujący nacjonalizm rozpętać może najgorsze instynkty i żywić walkę dla walki. Nacjonalizm u steru rządu jednak uznaje tolerancję, jako wynik konieczności normalnego rządzenia w Państwie, w którem jedność i i jednomyślność nie została jeszcze osiągnięta, albo osiągnięta być nie może. Z wojującego staje się ugodowym. Byliśmy już w Polsce świadkami takiej ewolucji.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER

Dyktatura Brüninga?

Berlin 26. 5. PAT. **Sytuacja wewnętrzno-polityczna Rzeszy w szybkiem tempie dojrzewa do decyzji.** Sekretarz stanu Meissner powrócił dzisiaj z Neudeck, gdzie złożył prezydentowi Hindenburgowi **raport o sytuacji politycznej** i bezzwłocznie odbył **dłuższą rozmowę z kanclerzem Brueningiem.** Ze strony poinformowanej podkreślają, że zarówno w sprawie przygotowywanego dekretu, co do którego prezydent Rzeszy wyraził pewne zastrzeżenia, jak i zmian personalnych w łonie gabinetu Brueninga rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po oczekiwanym w niedzielę przyjeździe Hindenburga do Berlina. W kołach politycznych utrzymują, że kanclerz Bruening w sprawie rekonstrukcji gabinetu **zażąda od prezydenta Rzeszy dyktatorskich pełnomocnictw.** Kanclerz poruszy również w rozmowie z prezydentem Hindenburgiem ostatnie wydarzenia na terenie Sejmu pruskiego, przyczem **domagać się będzie wzmocnienia władzy wykonawczej** rządu Rzeszy. Na temat zmian w gabinecie Rzeszy pojawiają się coraz to nowe pogłoski. Na giełdzie berlińskiej lansowana była nawet wiadomość o zmianie na stanowisku kanclerza.

Niemieckie sfery polityczne
pod wrażeniem krwawej bójki w Sejmie pruskim

Berlin. 26. 5. PAT. Skandaliczne zajścia w sejmie pruskim wywołują silny oddźwięk w opinji publicznej. Koła polityczne pod wrażeniem wypadków snują **pesymistyczne horoskopy na temat możliwości porozumienia między stronnictwami sejmowemi.** Konwent senjorów po kilkugodzinnych debatach odroczył się do 1 czerwca. Uchwał żadnych nie powzięto. Komuniści i hitlerowcy zgodnie oświadczają że nie przykładają wagi do ustalenia odpowiedzialności za zajścia. Oświadczenie to spotyka się z ostrym sprzeciwem centrum i socjaldemokratów, domagających się **ostrych sankcyj przeciwko** winnym. Frakcja socjaldemokratów ogłosiła deklarację, przypisującą winę za zajścia **zarówno hitlerowcom jak i komunistom.** Hitlerowcy oskarżają komunistów o świadome ich sprowokowanie. Komuniści zaś twierdzą, że zajścia były planowo przygotowane i zorganizowane przez narodowych socjalistów. Sejm pruski zwołany został na 1 czerwca.

Berlin, 26. 5. PAT. Konwent seniorów Reichstagu zwołany został na 31 maja. Na porządku dziennym znajdują się wnioski o zwołanie Reichstagu.

Berlin 26. 5. (Sch) W różnych częściach Berlina doszło dziś do starć między komunistami a hitlerowcami, w toku których ogółem 30 osób odniosło rany.

Gen. Szirakawa nie żyje

Londyn 26. 5. (L) Z Tokio donoszą, że w Szanghaju zmarł dziś generał japoński Szirakawa w następstwie odniesionych ran podczas zamachu na reprezentantów władz japońskich w parku Honkiu pod Szanghajem. Wiadomość o jego zgonie podana została przez pomyłkę już przed dwoma dniami, została jednak później zdementowana.

KRONIKA KATASTROF

Paryż 26. 5. (B) Na przejeździe kolejowym pod Argenton w departamencie Indre najechał pociąg osobowy na samochód. Trzy osoby jadące samochdem poniosły śmierć na miejscu.

Bruksela 26. 5. (R) Podczas zwiedzania starego zamku w Ecaussines przez dziatwę szkolną zawalił się sufit, grzebiąc pod sobą całą wycieczkę. Trzydzieścioro dzieci zostało rannych

Dwie sensacyjne dymisje we Wiedniu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Wiedeń, w maju.

Wiedeń jest chyba jedynem wielkiem miastem w Europie, któremu nie brak ciągle sensacji. Stolica potężnej ongiś monarchji robi teraz wrażenie wdowy zubożałej, która wciąż wspomina świetne czasy niedalekiej jeszcze przeszłości. Wiedeń nie może się jednak zupełnie pogrążyć w ponure te reminiscencje, bo zakłócają mu sen podziemne wstrząsy wulkaniczne. Minjaturowa republika austrjacka zawieszona jest między niebem obietnic fantastycznych, które wciąż wyczarowują przed zgłodniałemi oczyma fantazji jakieś miraże szczęścia wprost nieoczekiwanego, a smutną rzeczywistością barjer celnych, ciągłego wprost katastrofalnego kurczenia się rynków zbytu przemysłu austrjackiego, nędzy towarzyszącej na każdym kroku i zaglądającej w postaci bezrobocia do każdego prawie domostwa. Czyż więc dziwić się można, że w sytuacji tak naładowanej materjałem palnym naprawdę ze żywiołową siłą wybuchają wciąż nowe eksplozje?

Wiedeń jest też stale teatrem rozmaitych „Aufmarschów“. Raz demonstruje Heimwehra, proklamując hasło walki z Wiedniem czerwonym, a zaraz potem odpowiada kogucim piórom Heimwehry republikański Schutzbund. A teraz do tej kakofonji demonstracyj wtargnął nowy aktor. Na arenie życia austrjackiego zjawił się Hitler, by objąć spadek po bankrutujących partjach mieszczańskich. Tylko komuniści stanowią we Wiedniu i w całej Austrji maleńką nic nie znaczącą grupkę której nikt poważnie nie traktuje.

A jednak w tym zgiełku jarmacznym licytujących ze sobą haseł Wiedeń czerwony pod zarządem socjalnej demokracji stał się niejako Mekką dla socjalizmu europejskiego. Gdy ostatni burmistrz chrześcijańsko-społeczny Dr Weisskirchner musiał oddać gospodarkę miasta w ręce socjalizmu, zostawił swemu następcy tylko kilka wagonów cuchnącej kapusty kiszonej. Socjalistyczny burmistrz, którym jest były nauczyciel ludowy Seitz, zakasał rękawy i wziął się energicznie do pracy. Wkrótce zaczął Wiedeń budować tanie domy, zakładać instytucje użyteczności publicznej, troszczyć się o higjenę miasta, opiekować się dzieckiem, rozbudowywać sieć swego szkolnictwa. A Seitz mógł sobie pozwolić na wzorową gospodarkę, ponieważ pieniędzy dostarczał mu referent finansowy magistratu, radca Breitner.

Breitner, człowiek o żelaznej energji, jest chyba najbardziej we Wiedniu znienawidzoną osobistością polityczną. Pieniądze wyciskał od przemysłowców i kupców, nie oszczędzał klasy zwanej posiadającą, był nieczuły i głuchy na rozmaite skargi i protesty, i niczem nie dał się nastraszyć. Teraz, po dwunastu latach gospodarki miejskiej, którą nazwać można dyktaturą finansową Breitnera, dyktator czerwonego Wiednia zgłasza dymisję. Panika ogarnęła socjalistyczną opinję publiczną Wiednia. Wprawdzie udało się socjalistom skłonić Breitnera do prowadzenia gospodarki finansowej miasta aż do końca roku bieżącego, wprawdzie pocieszają się tem, że i po upływie tego terminu Breitner ulegnie presji i dalej pozostanie na swem stanowisku, ale dymisja ta wprost zaskoczyła Wiedeń. Kupcy i właściciele kinoteatrów cieszą się, socjaliści pełni trwogi pytają, co będzie z czerwonym Wiedniem, gdy Breitnera już nie będzie, — jednem słowem, dymisja Breitnera jest dla Wiednia sensacją nielada. Rozmaite już krążą na temat tej dymisji pogłoski. Jedni utrzymują, że Breitner przekonał się, że system dyktatury się załamał, że na dłuższą metę nie można wyciskać pieniędzy od sfer kupieckich, że Wiedeń tak już zubożał, iż nie może sobie teraz pozwolić na żaden gest imponowania światu, lecz volens nolens musi zredukować swe pretensje do minimum. Drudzy znowu utrzymują, że Breitner ustąpił, ponieważ w łonie samej partji panuje przeciwko niemu bardzo mocne niezadowolenie, że odpowiedzialni przywódcy partyjni poświęcili go i rzucili dotychczasowe bożyszcze ogólnemu niezadowoleniu na pożarcie. Prawdy nikt się nie dowie, przynajmniej tak prędko, a narazie fama stugębna ma szerokie pole do popisu.

Także dymisja Kunschka ze stanowiska przewodniczącego partji chrześcijańsko-społecznej we Wiedniu jest niezwykle charakterystyczna dla rozgardjaszu życia politycznego w Austrji. Kunschak jest jednym z nielicznych przywódców chrześcijańsko-społecznych, którzy pamiętają jeszcze czasy Luegera, którzy byli towarzyszami walki „pięknego Karola“ ze sędziwym ces. Franciszkiem Józefem — o serce Wiednia. Długo nie chciał cesarz Franciszek Józef uznać, że młody adwokat wiedeński Karol Lueger zdobył sobie szturmem miłość drobnomieszczaństwa niemieckiego, i dopiero pomruk niezadowolenia tak wiernej dotychczas stolicy zmusił monarchę do odwrotu t. j. do zatwierdzenia Luegera jako burmistrza miasta. Partja więc chrześcijańsko-społeczna rozpoczęła swą egzystencję od sui generis rewolty, która wprawdzie daleką była od rewolucji i poważniejszych nie stawiała sobie celów, ale bądźcobądź wyszła z ludu i miała sankcję tego ludu, była więc wyrazem demokracji.

Kunschak pozostał sobie wiernym i jest dalej demokratą. Partja natomiast zmieniła swoje oblicze, z reprezentacji drobnomieszczaństwa stała się orędowniczką wielkiego kapitału i ciężkiego przemysłu austrjackiego; na sztandarach partyjnych widniały jeszcze hasła antysemickie, ale nie przeszkadzało to wcale, by z kapitalistami żydowskimi doskonale robić interesy, sute od nich pobierać subwencje i otrzymywać bogate synekury. A potem owładnął partją po upadku monarchji ambitny ksiądz prałat Dr Seipl, wierny legitymista domu Habsburgów. Partja coraz bardziej zaczęła zrywać z demokracją i skłaniać się ku faszyzmowi. Kunschak ten flirt z Heimwehrą zwalczał energicznie i ostro, niejednokrotnie narażając się drowi Seiplowi.

FRANCISZEK WERELF

Rodzeństwo Pascarella

133)

(Die Geschwister von Neapel)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Włochy zawrzeć mają nowy układ handlowy z Anglją. Sadzą się więc na szczególną grzeczność, choć wywieranie wpływu na stosunki wewnętrzne należy do rzeczy niepożądanych. Aparat państwowy zaczyna stukotać z niezwykłą szybkością; już wieczorem ma Artur Campbell w ręku telegram poselstwa zapewniający mu przyjęcie i życzliwe poparcie prefekta rządu w Neapolu. Poniekąd dziwi go wprawdzie przydomek Bauermann, ale niema po temu powodów, żeby sprostować nieprawidłowe rozszerzenie jego nazwiska.

Nazajutrz rano zjawia się w hotelu wielce szanowna osobistość i dowiaduje się w imieniu prefekta jak sir Arthurowi Campbellowi zdrowie służy na neapolitańskim gruncie. Zresztą między godziną czwartą a szóstą ekscelencja jest najzupełniej do dyspozycji czcigodnego pana Czy wyraża jeszcze jakieś życzenia albo żale? Artur Campbell dziękuje powolnie Radosne szczęście jednak nie wyczerpało jeszcze dowodów łaski W południe przyjeżdża i staje w hotelu Bertolini Aldo Bugetti, sławny publicysta i florentyński przyjaciel Campbella Kiedy siadają do obiadu. Artur opowiada mu wszystko z niezwykłą szczerością. Bugetti w trawionym namiętnością człowieku ledwie poznać może Anglika z ubiegłego roku. Przyrzeka przyjść mu w pomoc. Prefekt jest jego towarzyszem pułkowym z czasów wojny.

Campbell wciąż ręką sięga do kieszeni marynarki. Ma z sobą dokonane przez Grację odpisy wierszy i szkiców Placida. W chwilach wolnych, szczególnie w nocy nieraz już usiłował je czytać, ale rozumiał bardzo mało Mimoto jednak wobec brata Gracji. wobec poety żywi szacunek nieśmiały Owiany nieugiętą wolą przeistoczenia doli rodziny Pascarella, wręcza Artur pisarzowi kartki rękopisu i prosi go, żeby wydał sąd o nich. Kiedy jednak Bugetti rękopisy do kieszeni schował doświadczoną, obojętną rękę redaktora, Artura zdejmuje przerażenie Czy wolno mu było porozumienie subtelne między bratem i siostrą oddać w ręce człowieka obcego? Przez chwilę zamierza nawet zażądać zwrotu rękopisów. ale potem zostawia sprawę swojemu biegowi Po obiedzie zasypia Artur na półgodziny Dziś jeszcze nie widział Gracji tylko przesłał jej kilka słów otuchy i nadziei Nie chce sił rozpraszać, lecz ze spokojem skupionym stanąć przed obliczem prefekta. O czwartej, minut piętnaście prowadzą go do przybytku tego mocarza. Nie czekał dłużej niż dwie minuty.

Campbell wszedł do sali średniej wielkości. Na spotkanie kilka kroków ku niemu skierował wcale postawny mężczyzna. Z pewnością nie liczy więcej niż lat trzydzieścipięć Odznacza się sprawnie wyćwiczonem ciałem i ma twarz ostrozarysowaną, krótko mówiąc piękny ów typ o silnej woli, który przyjął się tu od kilku lat. Młodzi ci ludzie stanowią nietylko stronnictwo ale też coś w rodzaju biologicznej klasy. Prefekt podobny jest z gatunku do owego wodzireja, który polecił aresztować Don Dominika; ale prefekt stał na wyższym duchowym i cielesnym szczeblu hierarchji.

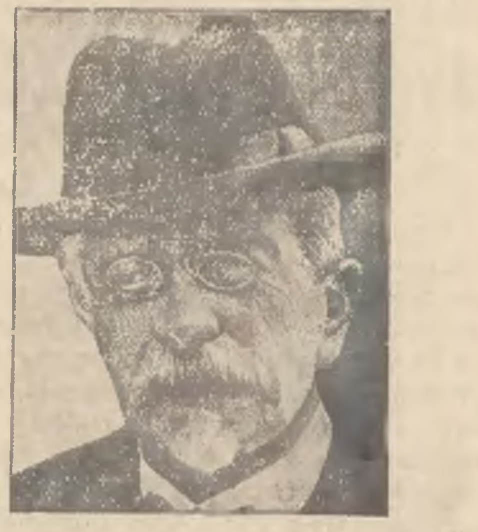
Zaostrzonemi zmysłami zapaśnika wyczuwa Campbell, że ta świetna postawa niezupełnie jest wrodzona, że nie jest odziedziczona, ale jest czemś nowem, świeżo pokostowanem poniekąd i za gwałtownem o kilka wahnięć. Za tem zacięciem tężyzny kryje się najwewnętrzniejsza nieśmiałość czy niepewność otaczająca młodzieńczego wojewodę sferą sympatji. Wita gościa w niezłej angielszczyźnie i zaprasza go, żeby usiadł w fotelu przy biurku. W sposób bardzo miły dopytuje się o zadowolenie z podróży i z dotychczasowego pobytu w Neapolu. Campbell daje skąpe, powściągliwe odpowiedzi, jakie mu nakazuje instynkt. Miarkuje, że ani nawet na mgnienie oka nie wolno mu zniżyć się do próśb Natomiast o opanowaniu języka angielskiego przez ekscelencję wyraża się Campbell z uprzejmem choć powściągliwem uznaniem. Słysząc słowa uznania prefekt skłania się lekko:

— W ubiegłym roku bawiłem w Londynie przez dwa tygodnie. Jak pan wie, wszczęto wtedy właśnie rokowania Nie pełniłem wtedy jeszcze służby w zakresie administracji. C. d. n.

Skutki tej ewolucji partji chrześcijańsko-społecznej nie dały długo na siebie czekać — ostatnie wybory do parlamentu austrjackiego przyniosły partji dotkliwą porażkę. Kozłem ofiarnym stał się Kunschak, którego zmuszono do dymisji. Otrzymał wprawdzie większość głosów przy wyborach na przewodniczącego organizacji we Wiedniu, ale zrozumiał, że należy już do przeszłości, że teraz inne prądy wzięły górę, inne wieją w partji wiatry. Jako stary weredyk nie ukrył prawdy pod korcem, lecz publicznie oświadczył, że musi ustąpić, ponieważ zadano mu cios z tyłu.

Dwie dymisje — jakże są one jednak charakterystyczne i ciekawe! Z. R.

Nowy premjer belgijski



Premier belgijski, Renkin, jak wczoraj donieśliśmy, utworzył nowy gabinet.

NA MARGINESIE.

Członkowie „Bnej Brith“ mogą być dumni...

Staropolskie przysłowie „dobry żart tynfa wart“, jest obecnie właściwie nierealne. Sytuacja całego naszego życia jest tak anormalna, że o dobry żart doprawdy bardzo trudno, nie mówiąc już o tem, że tych „tynfów“ zbyt dużo chyba nie mamy. Wdzięczni więc możemy być „Myśli Narodowej“, tak zwanemu „naukowemu“ organowi endecji, że od czasu do czasu daje nam chwilkę wytchnienia i mimowolnego humoru.

Kopalnią dobrych żartów, wartych niejednego tynfa jest ostatni numer przezacnego tego organu, który m. in. zawiera artykuł p.t. „Niemcy o Żydach i masonerji“. Autorem tego artykułu jest Alfred Rosenberg, Niemiec bałtycki, odgrywający w obozie hitlerowkim rolę bardzo poważną i uważany nawet za przyszłego ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, gdy Hitler dojdzie do władzy. Pan ten, któremu udowodniono, że swój patrjotyzm niemiecki odkrył dopiero po wojnie, wydał w roku 1930 książkę p.t. „Freimaurerische Weltpolitik“. Rozumie się samo przez się, że endecja, która jest opętana „dybukiem“ wolnomularstwa i pod tym względem bliźniaczo podobna do hitleryzmu, rzuciła się na tę książkę jak na prawdziwy żer.

Boże, co za rewja maniactw, idjotyzmów, fałszerstw paraduje przed nami! Istnieje i u nas w Krakowie humanitarne Stowarzyzenie Bnej Brith, a takie towarzystwa istnieją na całym świecie. Członkowie ich nie wiedzą, jaką są potęgą, wszak oni właściwie przygotowali rewolucję rosyjską!... Jeśli nie wierzą, bo o tem do tychczas wcale nie wiedzieli, niech wezmą do ręki już nie książkę Rosenberga, lecz przetłómaczony w ostatniej „Myśli Narodowej“ z tej książki ustęp, a dowiedzą się, że „zakon Bnej Brith“ wydaje potajemne pismo zatytułowane „Bnej Brith News“. Niktby się o tem piśmie nie dowiedział, gdyby nie rosyjski generał Nieczwołodow, który przypadkowo w przesyłce amerykańskiej dla emigrantów rosyjskich natrafił na to pismo i wyczytał w niem, że Żydzi jeszcze w roku 1905 odgrażali się ówczesnemu premjerowi rosyjskiemu Wittemu, że jeśli „car nie pomyśli o nadaniu praw narodowi żydowskiemu, to rewolucja ustanowi republikę, przy której pomocy prawa te będą osiągnięte“. Widzicie więc panowie z Bnej Brith, jaką rolę odegraliście w dziejach ludzkości!

Na tem jeszcze nie koniec. Bo oto Rosenberg odkrył jeszcze jeden, potajemnie przez Ligę Narodów wypracowany dokument, który ma zapewnić żydostwu panowanie nad światem. Liga Narodów jest bowiem dziełem zwycięskich mocarstw, ale równocześnie jest też instytucją plutokratyczno-żydowskiej masonerji. A dokument ten opracował właściwie Żyd, Dr Münz, który domaga się walki ze szowinizmem narodowym, nietolerancją wyznaniową, międzynarodowej kontroli dzienników, by nie podburzały jednego narodu przeciwko drugiemu, przyczem ma się atoli chronić jak najmocniej wolności prasy i myśli, wreszcie walki z alkoholizmem, ponieważ jest on rodzonym bratem ekstrawagancyj nacjonalistycznych i t. d. i t. d. Wystarcza to panu Rosenbegowi by uważać program Dra Münza za „dokument prawie że średniowieczny, który w praktycznem zastosowaniu zabiłby wszelką narodową kulturę, historję, sztukę, literaturę i wogóle wszelką myśl niepodległą“. Nie dziwimy się panu Rosenbergowi, jak nie dziwimy się zresztą jego kuzynom z powinowactwa duchowego, t. j. polskim endekom, że walkę z nietolerancją narodową, szowinizmem i alkoholizmem uważają za zamach na kulturę narodów europejskich. Wszak hitleryzm i endecja są właściwie zaprzeczeniem wszelkiej kultury. Dziwimy się tylko bezdennej naiwności tych panów. Wolnomularstwo nie jest już żadną tajemnicą dla nikogo. Dopiero w tych dniach wydał znany hitoryk wolnomularstwa Niemiec, Eugen Lennhoff, „Handbuch des Freimauertums“. Książka ta, która wyszła nakładem Amaltei we Wiedniu, daje obszerną, źródłową historję i praktykę wolnomularstwa współczesnego; Każdy ją może kupić, przeczytać i poinformować się, by drogą konfrontacji obłędnych maniactw hitlerowsko-endeckich z rzeczywistością dowiedzieć się prawdy. Mimowoli zachodzi więc pytanie: Jeśli wystarczy tylko wyciągnąć rękę, by się dowiedzieć prawdy, w jakim celu panowie endecy małpują hitlerowców i opowiadają prawdziwe bzdury, smalone wprost duby? — W jakimż celu szerzy się te legendy? We wstępnym artykule tej samej „Myśli Narodowej“ pisze p. Stanisław Kozicki już od siebie, że przyszły kierunek polityki francuskiej po zwycięstwie lewicy „zdecydowany będzie nie w pertraktacjach między stronnictwami, nie na kongresach tych stronnictw, lecz w lożach, których stronnictwo radykalne jest bezpośrednią emanacją, a które mają swych przedstawicieli zarówno wśród socjalistów, jak w grupach centrowych“. Pisze to polityk odpowiedzialny jedna z czołowych figur endecji.

Jeśli to jest warjactwo, podziwiać w każdym razie należy jego metodę... (—si).

Ulgi w spłacie podatku przemysłowego
według najnowszego rozporządzenia wykonawczego

Do uchwalonej noweli z dn. 19 grudnia 1931 r. o państwowym podatku przemysłowym, ukazało się już w Dz. U. Nr. 40 z dn. 14 maja br. rozporządzenie wykonawcze, którego najważniejsze postanowienia niżej przytaczamy.

Kupiectwo ogołocone ze wszelkich środków obrotowych, znajdujące się w procesie ciągle wzrastającej pauperyzacji, niecierpliwie oczekiwało wyżej cytowanego rozporządzenia, które miało w pewnej części ulżyć mu w walce prowadzonej celem utrzymania się na swoim posterunku. Jak wiadomo, należy podatek przemysłowy do najmniej popularnych podatków bezpośrednich. Nic zatem dziwnego, że każda ustawa czy rozporządzenie odnośnie do tegoż podatku powoduje jak największe zainteresowanie w szerszych kołach kupiectwa.

Otóż do art. 3 ostatniego ustępu wyżej cytowanej noweli rozporządzenie wykonawcze przewiduje, że komisja szacunkowa może wyjątkowo zwalniać od podatku przemysłowego ubogich płatników, których podatek na rzecz Skarbu Państwa nie przekracza kwoty rocznej 100 zł. Zwolnienie to może jednak nastąpić jedynie za zgodą przewodniczącego komisji, równocześnie z wymiarem podatku przemysłowego. Jest to bezsprzecznie ulga dla stanów najuboższych, ale ponieważ wykonanie odnośnej decyzji zależne jest od zgody przewodniczącego, jest rzeczą wątpliwa, znając gorliwość władz skarbowych, czy dużo płatników z tej ulgi korzystać będzie nawet w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

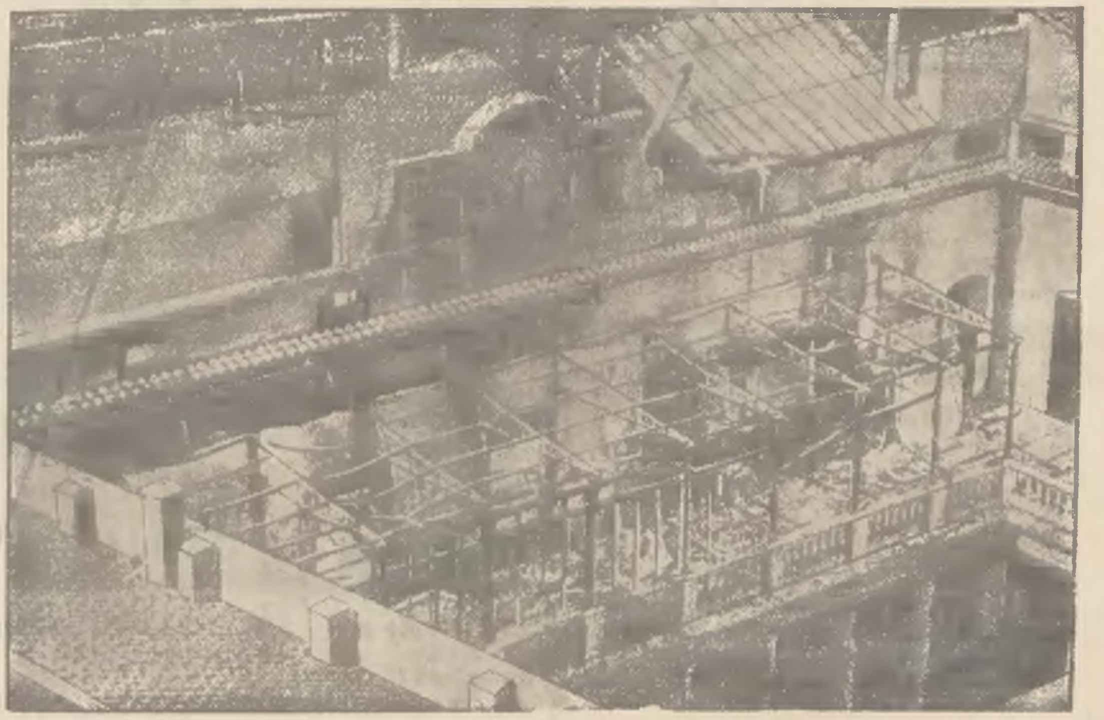
Wyżej cytowane rozporządzenie określa ponadto jasno ulgi od obrotów wymienionych w p. 1 i 7 art. 5 a dokonanych artykułami spożywczemi pierwszej potrzeby, do których należą według tego rozporządzenia 1) zboże, ziemiopłody oraz jadalne produkty spożywcze a) pochodzenia krajowego, mąka, pieczywo, kasze, sól, cukier, nabiał, namiastki kawy, mięso i drób z wyjątkiem dziczyzny, tłuszcze i oleje jadalne, roślinne, zwierzęce, wyroby masarskie, owoce marmelady, miód pszczelny, grzyby świeże i suszone, drożdże, esencja octowa, ocet, pieprz, makaron i wermiszel, jarzyny oraz ryby żywe, śnięte i wędzone; b) pochodzenia zagranicznego: kawa, herbata, cytryny; 2) śledzie solone, wędzone, opiekane i marynowane, tak krajowe, jak i zagraniczne.

Od tych wszystkich artykułów przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe opłacać będą od obrotów osiągniętych w sprzedaży hurtowej w rozumieniu art. 7 ustawy, tylko pół proc. podatku przemysłowego. Od obrotów osiągniętych ze sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, z wyjątkiem obrotów ze sprzedaży hurtowej w roumieniu art 7 ustawy, 1 proc. Przedsiębiorstwa nie prowadzące ksiąg handlowych opłacać będą w r. 1932 od obrotów osiągnię tych ze wszelkiego rodzaju sprzedaży 2 proc. z wyjątkiem obrotów osiągniętych z detalicznej i drobnej sprzedaży artykułów spożywczych, które podlegają stawce 1 proc. a w następnych latach od wszelkich obrotów osiągniętych również 1 proc. W tym wypadku określenie „od obrotów osiągniętych ze sprzedaży hurtowej“ w rozumieniu art. 7, jest o tyle niewystarczające, że mogą nastąpić tu najrozmaitsze rodzaju interpretacje. Wprawdzie nowela z dn. 19 grudnia 1931 r. zmieniła w art. 11 odnośny artykuł, lecz niestety także i w tym artykule dokładnego określenia niema, co oznacza sprzedaż hurtowa w rozumieniu ustawodawcy. Jeszcze więcej niewyraźnem jest określenie „dla przedsiębiorstw nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych“ które od obrotów, osiągniętych z detalicznej i drobnej sprzedaży art. spożywczych pierwszej potrzeby opłacają tylko 1 proc. Ponieważ określenie to przewiduje z detalicznej i drobnej sprzedaży, a nie wiadomo nam, co ustawodawca rozumie pod „drobną i detaliczną sprzedażą“, byłoby wskazanem, celem zapobieżenia niewłaściwym później interpretacjom, dokładne sprecyzowanie tych terminów.

Jak więc widzimy, całe rozporządzenie wykonawcze do noweli z dn. 19 grudnia 1931 r. zasadniczych ulg kupiectwu nie przynosi. Cały podatek przemysłowy, już przy jego uchwaleniu opierał się raczej na przesłankach fiskalnych niż na istotnych i faktycznych możliwościach życia gospodarczego w kraju. Będzie zatem obowiązkiem naszych ciał ustawodawczych wynaleźć inne źródła dochodu dla Państwa, a podatek ten znieść, gdyż kupiectwo i rękodzieło, a la longue, tego podatku nie wytrzyma, nawet przy największej gorliwości inspektorów skarbowych i egzekutorów.

O. Jarc.

W Walencji podpalili studenci uniwersytet



Podczas rozruchów studenckich w Walencji podpalili demonstranci gmach uniwersytetu. Na zdjęciu widzimy zniszczony przez pożar budynek.

Prof. ALBERT EINSTEIN

Czy istnieje czwarty wymiar?

Prof. Einstein wygłosił ostatnio na uniwersytecie w Oxfordzie odczyt o t. zw. „czwartym wymiarze“. — Treść odczytu przytaczamy poniżej. Red.

Wśród laików utarło się mniemanie, że czwarty wymiar jest fikcją, podobnie jak istnienie Atlantydy lub zagadnienia podróży międzyplanetarnej. Charakterystyczne jest przytem, że do niedawna nawet uczeni byli tego samego zdania. I rzecz dziwna — podobnie, jak wielkie wynalazki dokonywane są bardzo często wskutek przypadku, tak samo asumpt do zajęcia się sprawą czwartego wymiaru dał Herbert Wells w swojej fantastycznej powieści p. t. „W czwartym wymiarze“.

Oczywiście, może się to wydać dziwne, niemniej jednak tak było w istocie. Dopiero po ukazaniu się powieści Wellsa, w której czwarty wymiar przedstawiony został w formie niezwykle realistycznej, zainteresowali się tem zagadnieniem matematycy, jak Riemann, Helmholz, Celner, Łobaczewski, Poincare i inni.

Wells wprowadził nas w świat realnej fantazji. Jakimś niewytłumaczoym cudem pozwolił on swemu bohaterowi dostać się do czwartego wymiaru i ujrzeć to, czego my, żyjący w krainie trzech wymiarów, zobaczyć nie możemy. Pokazał mu idealny świat, gdzie niema niesprawiedliwości społecznej, gdzie panuje wielka harmonja i zgoda, gdzie niema klas, lecz jest tylko wielka zbiorowość ludzka, żyjąca w braterskiej zgodzie. Fantazja, — ale gdzież pewnik, że istotnie tego czwartego wymiaru niema? Czy można tak twierdzić, opierając się tylko na tej podstawie, że my nie widzimy, co się w tym czwartym wymiarze dzieje? A w takim razie co mamy mówić o jaszczurce, która widzi tylko w dwóch wymiarach wszystko i dla której wymiar trzeci nie istnieje? Kto wie, czy wzrok ludzki jest tak doskonały, że nic już się przed nim nie ukryło i czy istotnie, gdy wielkie zagadnienie nie zostanie rozwiązane, nie ujrzymy rzeczy, które wprawią nas w zdumienie i odkryją nam nowe zupełnie światy?

Dla nauki niema rzeczy niemożliwych. To, co wczoraj było utopią — dziś jest rzeczą realną. A to, co dziś jest utopią — już jutro albo pojutrze będzie rzeczą realną.

Cóż to jest czwarty wymiar? Postaram się to wyjaśnić w sposób najbardziej przystępny. Wiadomo, że linja posiada jeden wymiar — długość, płaszczyzna dwa wymiary — długość i szerokość, a bryła trzy wymiary — długość, szerokość i wysokość. Gdzież się może zmieścić czwarty wymiar? Możemy to wyrozumować przez analogję.

Wyobraźmy sobie, że świat nasz posiada nie trzy, lecz dwa wymiary. Świat taki byłby absolutnie płaski, również jak i jego mieszkańcy, i porównać by go można było do arkusza papieru, pokrytego mnóstwem figur geometrycznych, poruszających się po powierzchni tego arkusza. Ale ruch ten mógłby się odbywać wyłącznie w jednej tylko płaszczyźnie, czyli figury te nie mogłyby podnosić się i opuszczać poza ową płaszczyzną.

Oczywiście mieszkańcy owego dwuwymiarowego świata nie mieliby pojęcia o tem, co to jest wysokość i odrzuciliby trzeci wymiar z taką samą pewnością, z jaką my dotychczas odrzucamy czwarty, i gdyby pośród nich znalazł się ktoś, zabierający głos o wysokości, niewątpliwie ogłoszonoby go za obłąkanego, podobnie jak to się czyni w naszym świecie. My zaś dla mieszkańców dwuwymiarowego świata nie istnielibyśmy zupełnie, gdyż nie byliby w stanie nas widzieć.

Teraz przenieśmy zgodnie z tą analogją wszystko, co wiemy o płaskim świecie, do naszego świata materjalnego. Oczywiście staje się jasne, że niema nic absurdalnego w dopuszczeniu egzystencji czwartego wymiaru — pozostawałby on w takim stosunku do naszych trzech wymiarów, w jakim pozostaje trzeci wymiar do rozpatrzonego wyżej świata dwuwymiarowego.

Zwróćmy uwagę naszą na proste kwestje, jak symetrja i odwrócenie. Już wielki Kant zastanawiał się nad tą sprawą napozór prostą. Porównajmy prawą i lewą dłoń. Obie są one wprawdzie do siebie bliźniaczo podobne, w najmniejszych szczegółach, a jednak każdy wie dobrze, że ciała te nie mieszczą się w sobie i że prawa rękawiczka nie może być nałożona na lewą rękę.

Idźmy dalej. Narysujmy na arkuszu papieru dwa symetryczne względem siebie czworoboki, dłuższemi bokami odwrócone od siebie. W tej samej płaszczyźnie nie można je nałożyć na siebie. Ale gdy jedną figurę wyjmiemy z płaszczyzny i odwrócimy ją w przestrzeni o 180 stopni, nałożymy jedną figurę na drugą idealnie. Znaczy to, że musieliśmy wyjąć figurę z dwuwymiarowego świata, przenieść ją na chwilę do trzywymiarowego i dopiero w ten sposób uzyskaliśmy właściwy efekt.

Podobnie dzieje się z naszemi dłońmi — jeśli chcemy naszą prawą dłoń zamienić na lewą, musielibyśmy na chwilę przenieść ją do czwartego wymiaru, odwrócić i dopiero sprowadzić napowrót do naszego świata.

Reasumując powyższe, na pytanie, co to jest czwarty wymiar, nasuwa się bezpośrednia odpowiedź — jest to taki wymiar, w którym rękawiczka z lewej ręki idealnie pasuje na prawą, w którym człowiek ma serce z prawej strony, oczy umieszczone w tyle głowy, a tył głowy tam, gdzie posiada twarz. Innemi słowy: czwarty wymiar jest wymiarem odwracalności brył, podobnie jak wymiar trzeci — wymiarem odwracalności płaszczyzn. A że on istnieje i wcześniej czy później będzie odkryty, nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości.

DR. O. HERSCHDOERFER.

Droga genjusza żydowskiego

Słowa Schillera „Dem Mimen flicht die Nachwelt keine Kränze“ odnoszą się o wiele słuszniej do ludzi nauki i wiedzy, do tych, którzy genjalną intuicją lub intenzywną pracą umysłową tworzyli nowe wartości dla kultury ludzkiej. Historja bowiem notuje i podkreśla wyłącznie zewnętrzne objawy rozwoju ludzkości, wyrażające się w przemianach i przewrotach politycznych i społecznych, a nie widzi cichej, lecz twórczej pracy wielkich badaczy i odkrywców, którzy są właściwymi przywódcami i nauczycielami ludzkości. Nie znamy wogóle nazwisk tych, którzy pierwsi budowali okręty i konstruowali machiny, którzy pierwsi badali związki chemiczne i w ogólności w ciągu tysiąc leci rozwoju ludzkości kładli podwaliny pod to wszystko, co zwiemy cywilizacją. Nawet epoka nasza, która hojną dłonią czerpie ze skarbnicy tych odkryć i naukowych zdobyczy, hołduje jeszcze poglądowi, że historje robili Napoleon i Fryderyk Wielki, a kontynuują ja Mussolini i Lenin, a nie są twórcami jej Faraday i Galvani, Stevensohn i Robert Koch. Kultura współczesna, rozwijając się w tradycyjnem ubóstwianiu materjalnej potęg i mocy, musi, rzecz jasna, odnosić się obojętnie, czy nawet lekceważąco do pracowników na niwie duchowej. Tej pogardzie dla ludzi wiedzy dał może najdosadniejszy wyraz Napoleon, gdy przed bitwą pod piramidami zawołał: „Osły i uczeni do środka“.

Gdy zjawisko to zrozumiałem jest wśród sfer, których ideałem po dziś dzień pozostał rycerz w błyszczącej zbroi, wydaje się dziwnem ten brak zrozumienia dla duchowych pierwiastków, tworzących kulturę ludzką wśród pewnych kół t. zw. żydowskiej inteligencji. Dziwnem i po niekąd smutnem jest to zjawisko u narodu, zwą cego się „Am hasefer“ i któremu już przed 2.500 laty głosił prorok Zacharjasz, że „nie potęgą i nie mocą, lecz duchem przemawia **Bóg**“. Tragicznym wprost wydaje się ten fakt gdy sobie uświadomimy, że szerokie warstwy tej inteligencji nie zdają sobie sprawy z roli i znaczenia żydostwa w odbudowie kultury ogólno-ludzkiej. Wychodząc nawet z punktu widzenia światopoglądu współczesnego, a wyrażającego się w znanym frazesie „o nowej rzeczowości“, i upatrującego w samolocie i aparacie radjowym szczyty twórczości ludzkiej, niezrozumiałym wprost jest ten brak zainteresowania dla tych myślicieli i badaczy żydowskich, którzy właśnie byli współtwórcami kultury technicznej. Ilu wśród nas wie o tem, że ciemnię optyczną (camera obscura) odkrył w r. 1321 lekarz żydowski **Lewi ben Gerson**, że wybitny astronom, odkrywca achromatycznej lunety, **Herschel**, był Żydem. Gdy przysłuchujemy się melodii nowego tańca murzyńskiego, przenoszonej na falach radjowych z Nowego Jorku, nie wielu wśród nas wie o tem, że odkrył je Żyd z pochodzenia **Herz** (skąd nazwa fale Herza) i że t. zw. lampe wzmacniająca, która jest najistotniejszym czynnikiem w aparacie odbiorczym, skonstruował **Robert Lieben**. Żyd wiedeński, który w 35-tym roku swego życia spoczął na cmentarzu w Döblingu. Mało wśród inteligencji naszej słyszało o braciach **Lilienthal**, którzy w ubiegłym wieku, dawno przed Blerjotem i Wrigh-

tami, czynili pierwsze próby lotu na aparacie bezsilnikowym, i nie jest powszechnie wiadomem, że istotny wynalazek w konstrukcji balonow zeppelinowskich, a mianowicie t. zw. „system sztywny“ został dokonany przez żydowskiego handlarza drzewem **Dawida Schwarza.** Przyznał to przyjaciel Zeppelina, pruski major Wilcke w słowach: Był to czyn, który zawsze należeć będzie do historji żeglugi powietrznej.

Stojąc przy aparacie telefonicznym nie zdajemy sobie z tego sprawy, że istotna jego konstrukcja jest tworem żydowskiego wynalazcy **Emila Berlinera.** Nie wiemy również, że pierwszy samochód poruszał się po Mariahilferstrasse we Wiedniu w r. 1875, skonstruowany przez żydowskiego mechanika **Zygfryda Markusa.** Miasteczko Malchin w Meklenburgji, skąd pochodził, odrzuciło tablicę pamiątkową poświęconą mu przez związek niemieckich przemysłowców automobilowych, nie chcąc ubliżyć swej germańskiej godności przez uczczenie żydowskiego wynalazcy... Przed kilku laty na łamach tego pisma próbowałem zwrócić uwagę na zasługi, jakie lekarze żydowscy położyli około rozbudowy medycyny. Przypominam jeszcze kilka nazwisk jak: Anatomowie **Leopold Auerbach** (plexus Auerbachii) i **Emil Zuckerkandl,** ojcowie neurologji: **Romberg i Axenfeld,** histolodzy: **Basch i Remak,** bakterjolodzy: **Rosenbach, Fränkel** i odkrywca gonokoka: **Neisser,** no i wreszcie nazwiska takie, jak **Ehrlich, Lombroso, Wassermann, Vidal, Weill, Minkowki i Zygmunt Freud.**

Sylwetki niektórych z tych wielkich Żydów kreśli dr. **Feliks A. Theilhaber,** sam również wybitny lekarz i socjolog, w swem najnowszem dziele p. t. „Schicksal und Leistung“ (Weltverlag, Berlin). Czytając te biografje, nakreślane wprost w monumentalnych linjach, widzimy ciernistą drogę genjusza żydowskiego, który wśród ohydnej nagonki i bestjalskiej nienawiści, z olbrzymim trudem toruje sobie drogę, by móc pracować dla kultury ludzkiej. Może niejeden, który z tak lekkiem sercem odrzucił od siebie całą swą przeszłość żydowską za misę przyrzeczonej soczewicy, zarumieni się, gdy się dowie, jak to oni mimo próśb i gróźb wiernie pozostali przy żydostwie; ze wstydem czytać będzie, jakto jeden z najwybitniejszych biologów naszych czasów **Jacques Loeb** wolał schronić się do Ameryki, by nie zrzec się swego żydostwa, i że twórca patologji eksperymentalnej **Ludwik Traube** z pogardą odrzucił profesurę berlińskiego uniwersytetu, proponowaną mu pod warunkiem zdradzenia wiary swoich ojców. Istotna bowiem wielkość człowieka wyraża się nietylko w jego twórczości; lecz określa ją również **charakter niezłomny, nieuginający się pod terrorem barbarzyńskiego motłochu.** Określił to pięknie najwybitniejszy Żyd naszych czasów **Albert Einstein** w słowach: „Herzl hat mit genialem Blick erkannt, dass das Palästinawerk dem jüdischen Volk neuen Zusammenhalt, neuen Inhalt, neue Würde verleihen wird. An uns ist es, nicht nur an dem Werk, mitzuwirken, sondern auch die **noble Gesinnung** festzuhalten, die seinen Begründer beseelte“.

RADJO

PIĄTEK, 27 MAJA.

Kraków (312'8). 11'45: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 13'20: Komunikat meteorologiczny. 15'05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15'25: „Wilno jako centrum gospodarcze“ — T. Nagórski. 15'45: Dla żeglugi. 15'50: Gramofon. 16'20: „Czy można zmierzyć prawdopodobieństwo?“ — prof. Dr. Wilkosz. 16'40: Kościelne pieśni majowe. 16'55: Lekcja języka angielskiego. 17'10: Odczyt prof. B. Richtera „W arabskiej pustyni“. 17'35: Koncert 32 p. p. (dyr. A. Sikorski). 18'50. Rozmaitości, komunikat sportowy. 19'05: Giełda zbożowa. 19'10: Dla pań: J. Feldmanowa „Historja pani domu“. 19'30: Gramofon. 19'45: Dziennik prasowy. 20: Pogadanka muzyczna. 20'15: Koncert Filharmonji warsz.: orkiestra (dyr. M. Młynarski), I. Dubiska (skrz.), I. Elinson (fort.): Sikorski, Młynarski, Chopin, Maszyński. — W przerwie feljeton literacki W. Sieroszewskiego „Książki, które pamiętam“. 22'40: Dziennik prasowy, wiadomości. 12 50. Muzyka.

Warszawa (1411'8). 11'20: Komunikat meteorologiczny. 11'45—12'10: p. Kraków. 12'10: Bizet, Kreisler, Chopin i in. (płyty). 13'20: p. Kraków. 13'55 Piosenki (płyty). 14'45: Orkiestra wiejska (płyty). 15'05—15'50: p. Kraków. 15'50: Orkiestra P. Withmana (płyty). 1620: p. Kraków. 16'40: Arje (M. Fleta — płyty). 16'55—19'30: p. Kraków. 19'35: Gitary hawajskie (płyty). 19'45—24. p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'45—13'30: p. Kraków 15'15: p. Kraków. 15'15: Bajeczki dla dzieci. 15'25—16'40: p. Kraków. 16'40: Muzyka 16'45 16'55 17'35 p. Kraków. 17'35: Koncert (m. in. śpiew J. Hajdukowskiej). 18'50: p. Kraków. 19'05: Odcinek powieści. 19'20: Br. Romaniszyn „O parkach narodowych“ 19'40: Komunikat sportowy. 19'45—23: p Kraków 23: Skrzynka pocztowa francuska.

Lwów (380'7). 11'45—13'30: p. Kraków. 14'45—15'05: p. Warszawa. 15'05—15'45: p. Kraków. 15'45: Dla dzieci: „Wielka menażerja“. 16: Gramofon i „Silva“. 16'20: p. Kraków. 16'40: Gramofon. 16'50: Komun. Związku strzeleckiego. 16'55—19: p. Kraków. 19'15: „Listy i programy“. 19'30: Odczyt ks. Dra Szulca. 19'45—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 10: Koncert (Ferling, Rietz). 13: Muzyka. 16: Koncert lekki. 17: Radjoorkiestra. 19'30: Niemieckie tańce i marsze z w. 17 i 18. 20'45: Słuchowisko. 22: Koncert skrzpc. G. Beerwalda (Bach, Glazunow, Brahms). 22'50: Koncert.

Rzym (441'2). 12'45, 17'30: Arje, pieśni, muzyka. 20'45: Muzyka kameralna (Schubert, Rawel, Salo) i komedja E. Grelli „Ekspres 19'05“.

Praga (488'6). 17'05: Muzyka kameralna. 19'20: Audycja wesoła. 19'50: Trio hawajskie. 20'30: Transmisja z Paryża „Życie poety“ G. Charpentiera (m. in. śpiew).

Wieden (517'2). 11'30: Kwartet. 16'50: Kapela. 18'50: „O O. Wilde'm“. 19'30: Piosenki jazzowe. 20: „Z Ameryki“. 20'15: Symfonia VII. Mahlera (dyr. K. Kraus). 22: Koncert lekki.

Budapeszt (550'5). 12'05: Bałałajki. 17'30: Soliści (Beethoven). 18'45: Pieśni. 20'45: Muzyka Mozarta, poczem muzyka cygańska.

Cenne odkrycie we Wiedniu



W jednym ze zbiorów wiedeńskich znaleziono obraz, mający być podobno pędzla Tycjana. Na zdjęciu podobizna obrazu.

SKARBIEC ŻYDOSTWA

Pod redakcją Dra H. PFEFFERA

ROZDZIAŁ TYGODNIOWY: „BECHUKOTAJ“ (WAJIKRA XXVI3—XXVII3).

Psychologja kary

I dam wam deszcze (XXVI 4).

Żył raz człowiek jeden w Jerozolimie, który w specjalnie przez siebie przygotowanych dołach, gromadził i przechowywał wodę deszczową, by raczyć nią wszystkich obcych i wędrownych, którzy po uciążliwej wędrówce, znużeni i spragnieni, przechodzić będą przez bramy świętego miasta. A nie było wypadku, aby ktokolwiek w Jerozolimie narzekał na brak wody, jakoże ów sprawiedliwy wszystkich w nią szczodrze zaopatrywał.

I zdarzyło się razu pewnego, że córka jego w przededniu ślubu swojego, potknęła się i wpadła do dołu, w którym ojciec wodę nagromadził. W głębokiej pogrążeni rozpaczy, udali się tedy domownicy do męża cudownego, Rabi Chaniny ben Dosy. A on uspokoił ich i rzekł: Wróćcie do domu i czyńcie przygotowania do ślubu. Gdy wrócili i widzieli ją uratowaną, zapytali R. Chaninę: Skądże wiedziałeś, Rabi, że córka nasza ocaleje? Jesteś-li prorokiem? — Ani prorokiem nie jestem, odparł Rabi, ani synem proroka. Jednakże, pomyślałem, czy to możliwe, by rzecz dla której poświęca się mąż świątobliwy, mogła stać się nieszczęściem dla jego potomstwa? Wodą służył ów sprawiedliwy Bogu, a Bóg miałby go wodą ukarać?

(Talm. jerozol. Szekalim VIII, 1. Jebamot 121b).

Chasydzkie stopniowanie

W gromadzie chasydów, każdy opowiadał o cudach, dokonanych przez jego cadyka:

— Cadyk mój, oby żył, zaczął jeden, wybrał się razu pewnego w drogę. Nagle zerwała się burza i deszcz ulewny zaczął padać. Wówczas rzekli doń towarzysze: Rabi, cóż będzie z nami? Lecz cadyk uspokoił ich. Oczy tylko wzniósł ku niebiosom i stał się cud: po prawej stronie drogi deszcz lał strumieniami, po lewej lał strumieniami, a pośrodku — sucho!

Rzekł drugi chasyd:

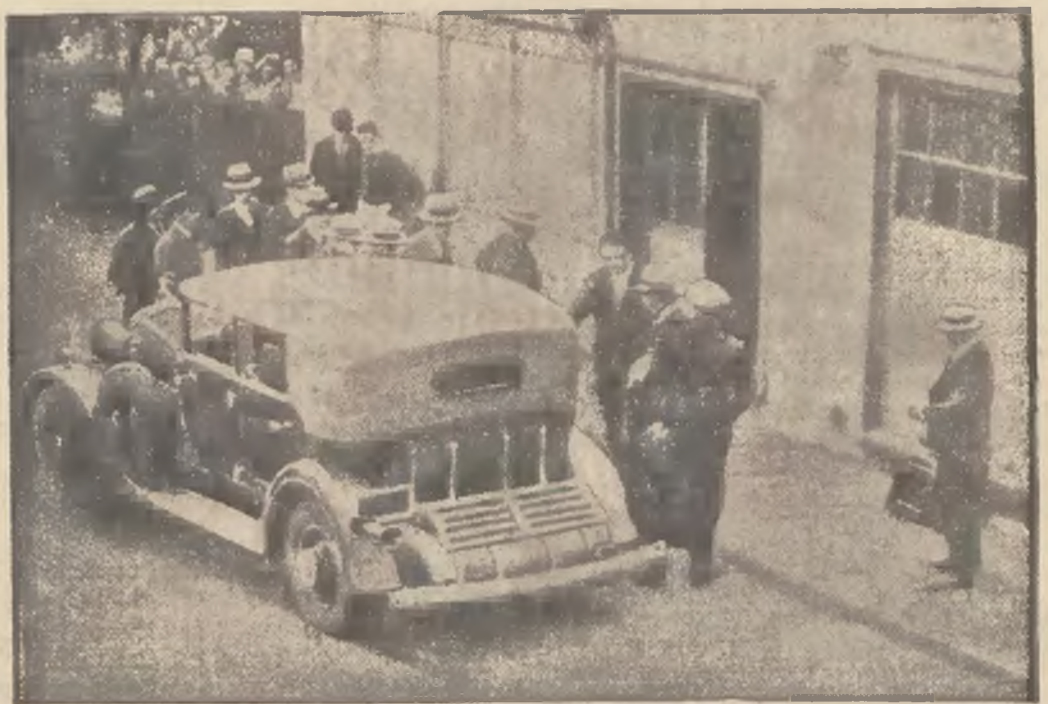
— Toć to drobnostka wobec tego, czego nasz rabi, oby żył, dokazać potrafi. Cadyk mój wybrał się pewnego piątku na wieś, by uświetnić pewną uroczystość swą obecnością. Gdy wracał, ściemniło się nagle, słońce zaszło, nastała sobota. Wówczas rzekli doń towarzysze: Rabi, cóż będzie z nami? Lecz cadyk uspokoił ich. Oczy tylko wzniósł ku niebiosom i stał się cud: po prawej stronie drogi była sobota, po lewej — sobota, a pośrodku — dzień powszedni!

Błogosławieństwo ziemi

I zamieszkacie bezpiecznie na ziemi waszej. (Tamże w. 5).

Uczeni nasi twierdzą: Tylko na ziemi waszej zamieszkać możecie bezpiecznie, natomiast nie może być mowy o bezpieczeństwie dla was na ziemi obcej. (Torat Kohanim). Albowiem lud żydowski i ziemia żydowska tak nierozdzielnie są ze sobą skojarzeni, że jedno bez drugiego skazane jest omal na całkowitą zagładę. Więc zwykli byli mawiać: Bywają ludzie piękni o nędznych ubiorach i bywają naodwrót ludzie obrzydliwi, ubrani w stroje wspaniałe. Natomiast Naród Izrael i Erec Izrael odpowiadają sobie tak bardzo, jak przepiękny strój odpowiadać musi cudownie człowiekowi, który wszystkich pięknością czaruje (Tanchuma do „Masej“). Stąd zrozumiałe się stają owe dowody nieprzebranej mi-

Ostatni akt tragedji Lindbergha



Lindberg (trzeci od lewej) opuszcza kostnicę, gdzie rozpoznał zwłoki swego dziecka.

KĄCIK HIGJENY.

Wszystko co szpeci, da się usunąć!

Jeżeli często nas martwi zły stan naszych włosów i ich wypadanie, to silne uwłosienie na rękach, nogach, udach i pod pachami doprowadza nas poprostu do rozpaczy. Już jest to dość dokuczliwe w karnawale, gdy cieniutka pończocha i głęboko wycięta suknia nie zakrywają tego defektu, a cóż dopiero mówić, gdy wiosna niesie nam cudowne perspektywy plaży, kąpieli, a może nawet wyjazdu nad morze...

Nowoczesna kosmetyka, chcąc zadowolić w bardzo szerokiej skali wymagania swych pacjentek, na wszystko musi dać radę. I to radę zdecydowanie pomocną, skuteczną w rezultatach. Najdawniejszym sposobem pozbycia się niepotrzebnych włosów było opalanie, wygalanie lub wyrywanie włosów. Każda z tych metod daje efekt chwilowy, przemijający, co gorsz[illegible] rezultacie włosy odrastają silniej i bujnie[illegible] [illegible]przednio. Przytem wyrywanie włosów m[illegible] [illegible]wo spowodować zapalenie skóry, krosty lub wrzodzianki. Jedynym szybkim, radykalnym i skutecznym sposobem jest elektroliza, przy pomocy której włos zostaje usunięty a także zniszczony jego korzeń. Po zastosowaniu elektrolizy włos w miejscu tym nie odrośnie już nigdy. Sposób ten może być zastosowany *jedynie przez zręcznego lekarza specjalistę.*

Istnieje jeszcze parę innych sposobów usuwania zbytecznych włosów, jednakże stosowanie ich rozłożyć musimy na czas dłuższy. Jeden z tych sposobów to działanie na włosy wodą utlenioną, z dodatkiem małej ilości salmiaku. Przy codziennem dwurazowem zwilżaniu miejsc pokrytych włosami w bardzo krótkim czasie otrzymamy jako efekt chwilowy zupełne odbarwienie włosów, następnie po upływie jeszcze jakiegoś czasu włosy te poczną się łamać, kruszyć i odpadać. Włosy w ten sposób usunięte odrastają narazie, ale w postaci bardzo marnej, wkońcu stałe działanie wody utlenionej wyniszcza je zupełnie. Metodę tę specjalnie polecić można na bardziej wrażliwy naskórek, a więc: twarzy i pach.

Dla miejsc o skórze niewrażliwej stosuje się z doskonałym wynikiem pumeks. Miejsca pokryte włosem goli się jednorazowo, następnie stale, raz lub dwa razy dziennie, naciera się je pumeksem, tak jednak by skóry nie drażnić i nie wywoływać zaczerwienienia. Czas jakiś jeszcze włosy okazują zdolność do odrastania, przy stałem jednak używaniu pumeksu zanikają wkońcu zupełnie. Przy postępowaniu wszelkiego rodzaju mającem na celu usuwanie włosów, wszelkie zadrażnienia skóry, które przy tem powstają, trzeba łagodzić dobrym, delikatnym kremem.

Walczmy z robactwem!

Najlepszym środkiem — blokada głodowa

Wiosna stawia nas znowu „oko w oko“ z robactwem domowem, największym wrogiem zdrowia.

Aby uniknąć tej plagi, trzeba rozpocząć walkę natychmiast. *Za miesiąc będzie już zapóźno* i potem przez całe lato i jesień będziemy wydani na pastwę much, pluskiew i karaluchów.

Niejeden już tak przywykł do plagi robactwa, tak jest przekonany o swej bezsilności, że z niedowierzaniem odnosi się do hasła tępienia robactwa. Nie wierzy w skuteczność żadnego środka.

Stanowisko takie nie jest słuszne. Należy tylko dobrze obmyśleć i wytrwale przeprowadzić plan walki. Niema zresztą co ukrywać, że istotnie jesteśmy w trudnej sytuacji. Walczymy bowiem z samą naturą, która obdarzyła te istoty *niesłychaną płodnością*. W miejsce jednej muchy zabitej zjawiają się tysiące innych. Nie zniechęcajmy się jednak. Walka idzie o życie.

Wiadomą jest rzeczą, że

niema żadnego radykalnego sposobu usunięcia robactwa z domu.

Żadna dezynfekcja formalinowa ani siarkowodowa nie daje pełnych rezultatów. Środki te bowiem

łości ku ziemi, o których czytamy: R. Aba zwykł był całować kamienie w Akko, R. Chanina sam usuwał wszelkie zapory z gościńców. R. Chija bar Gamda tarzał się w prochu ojczystej ziemi jako jest powiedziane (Psalm 102; 15): Albowiem upodobali sobie słudzy Twoi jej kamienie a proch jej umiłowali.

(Ketubot 112a)

W epoce „rozbrojenia“!

A miecz po ziemi waszej nie przejdzie (Tamże w. 6).

Zastanawiali się uczeni: O jakim mieczu jest tutaj mowa? Chyba nie miecz wojny ma tu Tora na myśli, bo w zdaniu tem mowa jest wszak o zaistnieniu pokoju. Ów miecz więc, który po ziemi nie przejdzie, to — *miecz pokoju*. Chce zaś tem Tora powiedzieć, że prawdziwy pokój nie nastaje jeszcze po samem tylko zaniechaniu wojny, ale dopiero po zupełnem wyrzeczeniu się zbrojeń w czasie pokoju.

(Taanit 22 b)

Si vis pacem...

I ustanowię pokój na ziemi (Tamże).

Nie sądź bowiem, dodaje Raszi, że możesz zadowolić się stwierdzeniem: „Jadła mam podostatkiem, napoju mam podostatkiem, wszystkiego mam podostatkiem. Wiedz natomiast, że jeżeli brak pokoju—wszystkiego brak, albowiem wartość i znaczenie pokoju wszystko inne przewyższa. Toteż na żadne z poleceń Tora takiego nie kładzie nacisku, jak na sprawę pokoju. Nie jest bowiem twoim obowiązkiem *ubiegać* się o to być mógł spełnić jakieś przykazanie, jesteś tylko zobowiązany spełnić je, *skoro* ci się nawinie. Tak też brzmią słowa Tory: *Jeżeli* nadarzy ci się gniazdo ptasie... *Jeżeli* zobaczysz objuczonego osła..., itd. Inaczej jednak pokój, o którym powiedziane jest: „*Szukaj* pokoju i *goń* za nim“.

(Midrasz Raba, Bamidbar 19).

…emnica istnienia

Rabi Szymon ben Gamliel mówi: Oto są trzy rzeczy, którym świat zawdzięcza swe istnienie: prawda, sprawiedliwość oraz pokój.

(Przypowieści Ojców I, 18).

Magid z Szatmaru był niezmiernie rozgoryczony zastraszającym wprost rozrostem partyjnictwa wśród Żydów tego miasta i ciągłemi kłótniami, które tam panowały. W jednem ze swoich kazań nawiązał do wyżej cytowanej sentencji, chcąc w dowcipnej, aczkolwiek stanowczej formie wyrazić współobywatelom swój sąd o nich.

Zastanawiałem się długo, rzekł magid, w jaki sposób właściwie miasto nasze utrzymać się może, skoro wymagana do tego jest jedna z trzech rzeczy: sprawiedliwość, pokój, względnie prawda, a u nas przecie ani śladu tego. Po dłuższem zastanowieniu się i po głębszych rozmyślaniach, przekonałem się, że słuszne są słowa ojców naszych. Skoro bowiem nie znamy ani pokoju ani sprawiedliwości, to jednak prawda nigdzie większych niż u nas nie święci trjumfów. Stwierdziłem bowiem, zakończył magid, że wszystkie zarzuty, jakie nasze stronnictwa wytaczają nawzajem przeciw sobie, są niczem innem, jak najprawdziwszą w świecie *prawdą*.

Wybije godzina...

Wspomnę tedy przymierze me z Jakóbem.

(Tamże w. 42).

Niezmiernie ciekawą uwagę robi tu Raszi: Słowo „Jakób“ — Jaakow — ma w tem miejscu niepospolitą ortografję; zawiera bowiem dodatkowe „waw“ przed końcowem „wejt“. Z taką ortografją znajdujemy słowo „Jaakow“ w całem Piśmie św. tylko 5 razy. Ale równorzędnie z tem występuje też w Piśmie imię proroka Eljasza — Elijahu — 5 razy *bez* „waw“ na końcu, a zatem jako Elijah. Jest to znak, mówi Raszi, że praojciec nasz Jakób od proroka Eljasza wziął *zastaw* w postaci owej litery „waw“, którą wyjął z jego imienia, a do swego przyłączył, by się upewnić, że prorok Eljasz przybędzie i wyzwoli dzieci Jakóba. *(Raszi Komentarz, Tamże).*

niszczą tylko osobniki dojrzałe, a nie niszczą jaj i larw. Jedynie *dezynfekcja kwasem pruskim* jest skuteczna. Lecz w zwyczajnych warunkach nie można jej przeprowadzić, gdyż przedstawia *wielkie niebezpieczeństwo dla ludzi*.

Zatem co robić?

Doświadczenie poucza, że najlepszym środkiem jest ***blokada głodowa***. Musimy odciąć robactwu wszelkie drogi do pożywienia. *Środki spożywcze powinny być starannie zabezpieczone przed dostępem much i karakonów.* Jeżeli chodzi o pluskwy, to przez usunięcie łóżek od ścian utrudniamy im do nas dostęp.

Drugim bardzo ważnym środkiem walki jest

pozbawienie robactwa kryjówek.

Wszystkie szpary i pęknięcia w ścianach winny być starannie zalepione gipsem lub kitem. Śmietniki, ustępy itp. miejsca, gdzie muchy składają jaja i wychowują się larwy, powinny być szczelnie zamknięte.

Wkońcu należy niszczyć w miarę sił i możności samo robactwo przez stosowanie środków *dezynfekcyjnych*. Trzeba tu jednak zachować ostrożność, gdyż większość używanych preparatów jest również i dla człowieka zabójcza. I tak przeciw pluskwom stosuje się z dobrym skutkiem naftę z terpentyną, benzol, ksylol, benzynę. Przeciw karakonom boraks z cukrem, sole barowe (silna trucizna!) i preparaty arsenowe. Na muchy wiadomo, że najlepszym środkiem jest przylepiec, który trzeba umieścić w dobrem miejscu, gdzie muchy się gromadzą.

JEAN LEROUX.

Pobłażliwa żona

— Druga godzina. Muszę już iść. Do widzenia, kochana Anetko!

Emil Guernier dokończył kawę, podniósł się z miejsca i podszedł do żony, aby ją uścisnąć na pożegnanie.

— Do widzenia, mój drogi, do wieczora — powiedziała z czułością.

— Do wieczora...

Emil Guernier zatrzymał się.

— Wieczór... Widzisz moje dziecko — zaczął trochę zażenowany... — Na nieszczęście nie będę mógł z tobą zjeść obiadu.. Zawsze te pilne interesy... To doprawdy nieznośne...

— Och, Emilu, wszak to dziś rocznica naszego ślubu! Od pięciu lat, dziś po raz pierwszy...

Młoda kobieta powstała z krzesła. Szczupła, prawie wątła, w sukience skromnej, lecz wytwornej, miała ładną twarzyczkę, ocienioną falistemi, bujnemi włosami. Z całej postaci promieniował delikatny wdzięk i słodycz. W tej chwili miała minkę zasmuconą i niebieskie oczy pełne łez.

— Moje biedactwo! Mnie samemu bardzo przykro, powtarzam ci... Ale naprawdę, nie mogłem się uwolnić... Ty wiesz, w tych czasach, interesy...

—Tak, tak! Te wieczne interesy, wiem. Spodziewam się jednak, że przynajmniej dziś, w rocznicę naszego ślubu...

Zawahał się.

— Słuchaj, gdybym mógł... — Ale nie, to niemożliwe! Będę się tylko starał wrócić wcześniej... jakkolwiek... Nie gniewasz się na mnie?

— Ależ nie, Emilu. Rozumie się, że musisz odejść. Pragnęłabym bardzo spędzić z tobą ten wieczór, ale jeżeli to niemożliwe... Będę czytała książkę, zanim wrócisz.

— Nie męcz zbyt twoich pięknych ocząt... No, uśmiechnij się!

Uściskał ją znowu, a ona uśmiechnęła się do niego lekko, nieco smutnie.

— Do widzenia, Emilu — powtórzyła raz jeszcze.

Emil, wyszedłszy z domu był zirytowany sam na siebie.

— Co za niepoń ze mnie! — myślał. — Opuścić w ten sposób to biedactwo, takie dobre, takie cierpliwe i pełne poświęcenia. Nadużywam jej delikatności, a ona udaje, że wierzy moim kłamstwom... Naprawdę nie wart jestem takiej miłości.

Emil nie należał do tych cyników, pozbawionych zasad, którzy zdradzają żony bez skrupułów. Przeciwnie, sumienie jego czyniło mu żywe wyrzuty. Ożenił się z miłości. Było to dobre, tkliwe uczucie. Wiedział, że kochała go czule i że jego życie przy boku takiej towarzyszki będzie pogodne i bez chmur. Przez cztery lata był jej najzupełniej wierny. A potem nagle, cnota jego skończyła się, wskutek pewnego spotkania na wystawie sztuki. Uwodzicielka nazywała się Hilda Helmy i była dziwną, niezwykle pociągającą istotą w rodzaju tych kobiet niepokojących, które fascynują zagadkowością i drapieżną pieszczotliwością.

Hilda Helmy zdobyła Emila Guernier odrazu i w zupełności. Młody człowiek, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co go pociąga tak nieprzeparcie do tej czarodziejki, popadł w jakiś szał, po którym następowały zawsze ostre wyrzuty. Namiętność do Hildy opanowała go z niezwykłą siłą, nie zdołała jednak zniszczyć jego tkliwych uczuć dla żony. Z początku Emil uspokajał swoje wyrzuty nadzieją, że Aneta nigdy o niczem się nie dowie, zatem ten okres jego szaleństwa przeminie dla niej bez szkody. Nieraz jednak pytał się siebie samego z niepokojem: — Coby ona zrobiła, gdyby się tak dowiedziała?... — Odsuwał jednak zaraz od sie bie tę przykrą refleksję.

Ale Hilda despotyczna i bezwzględna, coraz bardziej absorbowała czas Emila... Narzucała mu obiady w restauracjach, wieczory w teatrach i kolacyjki w lokalach nocnych. Musiał więc wymyślać coraz nowe pozory swej nieobecności przed żoną. Te wymówki, powtarzające się coraz częściej, przestawały być wiarygodne. Gdyby Aneta była nawet najbardziej łatwowierna, nie mogłaby w nie wierzyć. — Nadto podczas swoich wycieczek z Hildą, pan Guernier spotykał często rozmaite osoby ze swego towarzystwa. Czyż zatem było możliwe, żeby się nie znalazł nikt niedyskretny, ktoby otworzył oczy jego żonie? Nie, to było niemożliwe! Aneta wiedziała napewno o wszystkiem, a jej milczenie było cichą rezygnacją... Cierpiała, nie okazując tego, gdyż kochała go tak bardzo, że umiała nawet opanować zazdrość i miłość własną.

Te rozmyślania wzruszyły Emila niemal do łez. Równocześnie jednak doznał uczucia zadowolenia. Wobec tego, że Aneta wiedziała o wszystkiem nie potrzebował się obawiać, że ją straci Zapewne — czuł to dobrze — właśnie ze względu na tak wielkie poświęcenie żony, powinien był tem bardziej zerwać ze swoją miłostką, ale narazie była to tylko teorja.

Dzisiaj, idąc do kochanki w dniu rocznicy ślubu, czynił sobie jeszcze ostrzejsze, niż zazwyczaj wyrzuty. Mimo to nie mógł doczekać się chwili, aby znów znaleźć się przy Hildzie. — Wpadł do hotelu, w którym mieszkała, z poczuciem niecierpliwej radości i skierował się szybko do jej pokoju. Ale portjer zatrzymał go:

— Pani Helmy wyjechała wczoraj i zostawiła ten list dla pana.

Emil Guernier rozerwał kopertę.

Hilda pisała, że musiała wyjechać do swojej ojczyzny, ponieważ mąż wzywał ją pilnie. Pożegnania H.

Zaskoczony, pomieszany, obracał list w rękach. Jej ojczyzna? Jaka ojczyzna? Nigdy o tem nie mówiła. Jej mąż? Była zatem zamężna? Teraz dopiero spostrzegł się, że nic o niej nie wiedział... Awanturka miłosna skończyła się. To było wszystko, z czego sobie zdawał sprawę. Wyszedł, wyprowadzony zupełnie z równowagi, z rozpaczliwem uczuciem zawodu. Teraz dopiero przekonał się, że Hilda zajęła więcej miejsca w jego egzystencji, niż sobie dotychczas wyobrażał.

Co miał teraz uczynić, aby zapełnić pustkę, jaką wytworzył wyjazd tej kobiety?

Ale po chwili wzruszył ramionami. Skończyło się. Tem lepiej! Teraz już Anetka nie będzie więcej cierpiała. Poświęci się jej w zupełności, aby ją wynagrodzić za jej cichą abnegację.

Czuł że nie może natychmiast wrócić do żony, musi najpierw ochłonąć. Wstąpił więc do jakiejś restauracji, potem do kina, a wreszcie poszedł do domu.

Aneta przy świetle lampy czytała książkę w salonie. Cichy obraz szczęścia małżeńskiego

— Ach, wróciłeś tak wcześnie — jak to ładnie z twojej strony — zawołała.

Wzruszyło go to bardzo. — Biedactwo, jak mało potrzeba było, aby ją uszczęśliwić! Wzbudziło się w nim pragnienie zapewnienia w tej chwili, bez zwłoki, że wszystko złe już się skończyło, że wracał do niej cały, niepodzielny. Usiadł przy niej i wziął ją za rękę.

— Moje kochanie, jutro będziemy obchodzić uroczyście rocznicę naszego ślubu. T... co było dzisiaj i... od dłuższego czasu, nie powtórzy się już nigdy.

— Zatem nie będziesz już miał tyle interesów do załatwienia poza domem?

— Moje drogie dziecko, bądźmy szczerzy oboje. Byłaś taka dobra, taka wyrozumiała dla mojego chwilowego zabałamucenia, ale to już skończone. — Przysięgam ci, nie chcę już widzieć więcej łez w twoich ślicznych oczętach... Miałaś słuszność, sądząc, że to nie miało znaczenia i że nigdy nie kochałem naprawdę nikogo, prócz ciebie.

Podniosła się — a w oczach jej odbiło się zdumienie.

— Ależ ja wierzę, że ty nie kochałeś nikogo, prócz mnie. Co to ma znaczyć?

Ujrzał w tej chwili otwierającą się przed sobą przepaść, ale było już zapóźno.

— Co to ma znaczyć? — wykrzyknęła Aneta po raz drugi, ale już tonem znacznie bardziej podrażnionym. — Co właściwie jest już skończone? Jakie to chwilowe zabałamucenie? Ach, tak! Rozumiem! Te wszystkie interesa, to były kłamstwa! — Miałeś kochankę, ach, tak, tak!

Był tak zaskoczony, że nie miał siły zaprzeczyć.

— Ja..., myślałem... — jęknął.

— Tak, że ja się z tem godzę?! Że ja ci przebaczam! Ach, podły! A ja byłam taka głupia. To podle, nikczemnie z twojej strony! Nigdy ci tego nie przebaczę, nigdy, nigdy! Tak mnie zdradzać, mnie, mnie!..

Blada z irytacji, z twarzą wykrzywioną wściekłością, rzucała się jak szalona. Nagle chwyciła z kominka antyczną figurynkę i rzuciła ją o ziemię tak gwałtownie, że rozbiła się w drobne kawałki. Już nie krzyczała, ale wyła, zamieniona odrazu w jakąś piekielną furję.

— Och! Jakiż ja jestem głupiec! Jaki idjota! — myślał Emil z rozpaczą w duszy. — Ona nie wiedziała o niczem.

Katastrofa u wrót cmentarza



W Birmingham przewrócił się tramwaj, na skutek szybkiej jazdy. Szereg pasażerów zostało kontuzjonowanych. Katastrofa miała miejsce u wrót cmentarza.

To i owo

AUTOBUS NA SZYNACH PĘDZI Z SZYBKOŚCIĄ EKSPRESU.

Na linji kolejowej w Czechosłowacji, Praga-Beneszów, poczyniono próby z wagonem autobusowym na pneumatykach. Autobus poruszany jest motorem o sile 95 HP, mieści 24 osoby, zawiera przedział bagażowy i rozwija szybkość maksymalną 100 klm. na godzinę. Próby powiodły się doskonale, wobec czego rząd zamówił w zakładach francuskich Michelin kilka takich autobusów, które zostaną uruchomione na linjach lokalnych.

NAJMNIEJSZY MOTOREK NA ŚWIECIE.

skonstruował zegarmistrz Franciszek Amon z Berchtesgaden w Bawarji. Amon pracował nad swoim motorkiem przez kilkanaście lat, zanim udało mu się go skonstruować. Motorek ten jest nie większy od ziarnka kawy, działa precyzyjnie i rozwija siłę — 1/100-ej PS. Praktycznej wartości zabawka ta nie ma, ale stanowi unikat w swoim rodzaju i cud techniki.

KRYZYS W KINACH AMERYKAŃSKICH.

Ogólny kryzys w Stanach Zjednoczonych odbił się na frekwencji w kinach, które coraz częściej świecą pustkami. Jak wykazuje statystyka związku właścicieli kin w U. S. A. za pierwszy kwartał 1932 r. liczba zamkniętych i zlikwidowanych kin przewyższa o 70 procent liczbę nowootwartych kinoteatrów. Ogółem zamknięto w tym czasie 440 kinoteatrów, a otwarto 260. Wobec katastrofalnej sytuacji w przedsiębiorstwach kinowych związek właścicieli kin wystąpił do związku producentów filmowych z propozycją udzielenia moratorjum na pewien czas.

MUZEUM KOŁNIERZYKÓW

Oryginalne muzeum założone zostało w mieście Troy, w stanie N. York. W muzeum znajduje się zgórą trzy tysiące kołnierzyków wszelkiego formatu. Do „najciekawszych“ eksponatów zaliczają się kołnierzyki noszone przez prezydentów Stanów Zjednoczonych i różne znakomite osobistości. Niektóre z nich zaopatrzone są w autogramy ich b. posiadaczy.

MAŁPA ZDOLNIEJSZA OD CZŁOWIEKA.

Ciekawy eksperyment psychologiczny przeprowadziła z młodziutkim szympansem profesorka uniwersytetu Indjana (U. S. A.), p. N. Kellog. Liczącego niespełna miesiąc szympansa umieściła u siebie w domu i wychowywała w tych samych warunkach co dwumiesięcznego swego synka. Okazało się, że szympans prześcignął w ciągu kilku pierwszych miesięcy wspólnego „pożycia“ małego człowieczka pod względem, pojętności, pamięci i inteligencji. Eksperyment trwał przez 9 miesięcy; szympans górował nad dzieckiem w ciągu pierwszego okresu, dopiero później dziecko zaczęło się rozwijać szybciej. Pani Kellog tłómaczy ten fakt szybszego rozwoju zdolności u małpy tem, że wobec krótszego trwania życia zwierzę przebiega szybciej okresy rozwoju fizycznego i umysłowego niż człowiek, który żyje dłużej.

FOTOGRAFOWANI NA DALEKI DYSTANS.

„Times“ zamieścił niezwykle ciekawą fotografję wybrzeży francuskich dokonaną przez fotografa po angielskiej stronie, w porcie Doover'u. Fotografja została wykonana w dniu mglistym, pochmurnym, w warunkach bardzo niepomyślnych. A jednak na kliszy zarys wybrzeży francuskich wyszedł zupełnie czysto. Stało się to dzięki użyciu aparatu fotograficznego nowego systemu o długiej harmonijce, którego wnętrze było oświetlone promieniami infra-czerwonemi, które — jak wiadomo — przenikają ciemnię a w danym wypadku utorowały sobie drogę poprzez mgłę.

AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE.

Trzej uzbrojeni bandyci wtargnęli do zecerni dziennika chicagowskiego „Chicago Globe“, związali zecerów, porozbijali maszyny, zabrali cały nakład pisma, załadowali go na auto i odjechali. Jak zeznał później redaktor pisma, napad na zecernię spowodowany został przez wydrukowanie w „Chicago Globe“ kilku artykułów o treści politycznej, w których atakowano ostro deputowanych Stanu Illinois, demaskując ich stosunki z gangsterami i wyświadczane tym ostatnim przez posłów usługi.

Teatr a film mówiony

Co o tem mówi Stefan Jaracz?

Warszawa, w maju.

Znakomitego artystę, Stefana Jaracza, dyrektora teatru Ateneum, zastajemy w kostjumerni wytwórni „Blok“. Praca wre. Szyją mundury według rysunków plk. Gembarzewskiego i wskazówek jego zastępcy kpt. Bartoszewskiego z Muzeum Narodowego.

— Cóż pan tu robi, mistrzu Stefanie?

— Widzi pan, przecież... Mierzę te bucoiry... A potem mundur w. ks. Konstantego, którego mam grać do filmu...

— Ach, więc nareszcie i pana pociągnął film, od którego pan tak stronił.

— Przepraszam, nigdy od filmu nie stroniłem. To raczej on odemnie. I też tylko w ostatnich czasach. Czy pan wie, że grałem w pierwszym filmie polskim, jaki wogóle kiedykolwiek nakręcano?

— Coś o tem słyszałem. Jak to było i kiedy?

— W r. 1911. Robił go Fuks. Bez atelier. Dekoracje ustawiano w plenerze...

— Jaka była treść?

— Dokładnie nie pamiętam już. Wiem tylko, że rzecz działa się w... Tworkach.

— W tej osadzie czy... w szpitalu dla obłąkanych? — zapytuję nieśmiało.

— W szpitalu, w szpitalu. Byłem warjatem.

— Taka rola była?

— Nie... że wogóle grałem w tym filmie...

— Dlaczego? Źle wypadł?

— Tego nie umiem powiedzieć.

— Jakto?

—... bo negatyw się spalił i nikt wogóle tego filmu nie oglądał. Taki to był zachęcający początek polskiej produkcji filmowej.

— I to pana tak zniechęciło?

— Bynajmniej. Grałem potem jeszcze w wielu filmach przed i podczas wojny w Rosji.

— A tu?

— Wciąż mi tylko proponowano jakieś epizodziki. Zagrałem raz i drugi, a potem powiedziałem sobie: tylko główna rola, albo wcale. Teraz Krawicz z Szebeką dali mi rolę główną, więc gram i bardzo się do tego szykuję.

— To znaczy?

—... że studjuję epokę, grzebię się w archiwach, wczytuję w Czartkowskiego, Askenazego, Tokarza, Schildera. Współreżyser Krawicza Warnecki znosi mi wynalezione przez siebie szczególiki, jak się wielki książę Konstanty uśmiechał, jak wyrażał zadowolenie.

— A jak?

— Sójką wbok, obliżywaniem się, gładzeniem się po brwiach, uderzeniem się po kolanach...

— Bardzo ciekawe... Ale chciałbym pana prosić o coś jeszcze ciekawszego, a mianowicie, jak się pan zapatruje na wzajemny stosunek teatru do filmu wogóle, a mówionego w szczególności? Bo przecież film przez mowę zbliżył się do teatru, a nowoczesna sztuka teatralna idzie też w kierunku... filmowym.

— Mimo to teatr i film pozostaną i powinny zostać sztukami zupełnie odrębnemi, bynajmniej nie wchodząc jedno w orbitę drugiego. Mogą tylko wpływać na siebie. Wpływ ten bywa wielce uszlachetniający. Film odrodził się przez mowę, bo film niemy zamierał, nie mogąc już wymyśleć nic nowszego w swej dziedzinie, a znów teatr odrodził się przez wprowadzenie doń filmowego tempa gry, akcji, a nawet struktury dekoracyjnej, słowem, całego rytmu filmowego. Wykształcona przez film wizualnie publiczność łatwiej chwyta wiele rzeczy w teatrze.

— A jak się pan zapatruje na różnicę w grze?

— Są djametralnie przeciwległe. W teatrze aktor ma prawo do znacznie większego wyładowania swej indywidualności, bo teatr przedewszystkiem polega na grze aktora, natomiast w filmie, mojem zdaniem, aktor jest tylko pionkiem w ręku reżysera i im bardziej stosuje się do jego wskazówek, tem lepiej gra (tu uśmie-

LISTY Z KRAJU

Z Ropczyc

Powiększenie powiatu. — Z Banku Spółdzielczego. — Ze sali sądowej. — Kronika.

W związku ze zwinięciem w Małopolsce szeregu powiatów, a między nimi i powiatu pilzneńskiego — został powiększony obszar powiatu ropczyckiego. Trzydzieści kilka gmin z dawnego powiatu pilzneńskiego, a w tych i sama miasto Pilzno, przydzielono z dniem 1 kwietnia do Ropczyc. W Pilźnie zlikwidowano wszystkie urzędy i władze powiatowe, a ich agendy przeszły częściowo do Ropczyc. a w części do Jasła. Ropczyce, jako miasto powiatowe, mające za sobą już 4 miasta (Dębica, Pilzno, Sędziszów i Wielopole) oraz około 130 gmin wiejskich, rokują obecnie najlepsze widoki swego rozwoju. Władze miejskie czynią narazie starania o przeniesienie Pow. Kom. Uzup. z Dębicy do Ropczyc, winny jednak pozatem wytężyć swe siły dla podniesienia ogólnej wartości gospodarczej miasta, które pod tym względem nietylko nie dorównuje podwładnym sobie miasteczkom, ale znajduje się na znacznie niższym od nich poziomie.

Bank Spółdzielczy, który jest jedyną żydowską spółdzielnią kredytową w mieście rozwija się bardzo pięknie. Od 1 maja przeniesione zostały biura Banku Spółdzielczego do obszernych ubikacyj we własnym lokalu.

W sprawie oskarżyciela prywatnego Józefa Sąsiadka w Chechłach ad Ropczyce, o której ostatnio pisałem, Sąd grodzki w Ropczycach rozpatrzył onegdaj sprawę 14 oskarżonych Żydów i nie- Żydów o przekroczenie maksymalnej stopy procentowej z ustawy o lichwie pieniężnej i po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący 8 oskarżonych na karę 10-ciodniowego aresztu z zamianą na grzywnę po 50 zł i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

Wkrótce minie rok od bestjalskiego zamordowania młodego handlarza żydowskiego błp. Mendla Gleichera. Mimo natychmiastowego ujęcia domniemanego mordercy w osobie mieszkańca wsi Zagórzyce ad Będziszów Porysa, dzierżawcy majątku swej ofiary, sprawa znajduje się wciąż jeszcze w stadjum śledztwa. Coprawda Prokuratura przy Sądzie okręgowym w Tarnowie doręczyła była już akt oskarżenia oskarżonemu Porysowi, jednak rozpoczęta w marcu br. przed Sądem przysięgłych w Tarnowie rozprawa główna została na wniosek Prokuratora w drugim dniu procesu dla wznowienia i uzupełnienia śledztwa przerwana. W toku dalszego śledztwa sędzia śledczy w Ropczycach wydał nakaz aresztowania dwóch kobiet podejrzanych o udział w tem morderstwie. Szczegółów tej dosyć skomplikowanej i sensacyjnej sprawy ze względów na tajemnicę śledztwa narazie nie ogłaszamy.

Niedaleko dworca kolejowego w Sędziszowie przejechał onegdaj pociąg osobowy dwie 8-mio letnie dziewczynki, wracające ze szkoły do domu. Z przejechanych dzieci jedno poniosło śmierć na na miejscu, a drugie zostało ciężko zranione.

Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się onegdaj w nocy do biura oddziału ropczyckiej kasy oszczędności w Pilźnie i po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli podobno 3000 zł. w gotówce. Poszkodowana instytucja ulegnie najprawdopodobniej już z dniem 1 lipca zwinięciu.

Rada Powiatowa wyasygnowała na rzecz Stow. dobroczynnego „Gemilath Chasudim“ kwotę 100 zł tytułem subwencji. Jest to pierwsza subwencja od publicznej instytucji komunalnej, otrzymana przez miejscową bezprocentową kasę pożyczkową w czasie 5-cio letniego jej istnienia na coroczne podania, składane do Wydziału powiatowego, Rady miejskiej i in. **Liehr.**

Niewidomy matematyk

W ostatnich dniach odbyła się w gmachu uniwersyteckim w Sztokholmie podniosła uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofji młodemu uczonemu szwedzkiemu, Nilsovi Juringiusowi, niewidomemu od urodzenia. Zaznaczyć należy, iż w dziejach uniwersytetów szwedzkich nie było jeszcze wypadku, by niewidomy zdołał uzyskać doktorat filozofji, stanowiący w Szwecji bodaj że najtrudniejszy do osiągnięcia dyplom naukowy.

Praca doktorska Nilsa Juringiusa stanowi nader poważną i oryginalną rozprawę z dziedziny matematyki, ściślej zaś, z dziedziny funkcyj symetrycznych. Po wręczeniu dyplomu młodemu doktorowi, jeden z profesorów wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył, iż rozprawa dr. Juringiusa wykazuje niezwykłą wprost znajomość obszernej literatury przedmiotu.

W odpowiedzi na liczne życzenia i gratulacje, młody doktór opowiedział w kilku słowach, w jaki sposób zdołał opanować konieczną do napisania rozprawy literaturę przedmiotu. Otóż wszystkie rozprawy naukowe, niedostępne rzecz prosta, bezpośrednio dla niewidomego, czytała głośno matka dr. Juringiusa, będąca jego „najlepszą sekretarką, pomocnikiem“. „Na długi szereg miesięcy matka moja niejako opuściła świat form i barw, by wraz ze mną wędrować po krainach abstrakcyjnych cyfr i funkcyj matematycznych, które ukochać może niewielu ludzi z pośród tych, którzy pełnią zmysłów rozkoszują się światem zewnętrznym“. „A zatem — tak zakończył swe przemówienie młody uczony — zarówno rozprawę moją, jak i mój dyplom naukowy zawdzięczam w dużej mierze poświęceniu mej matki, gdyż bez jej pomocy nigdybym sobie nie dał rady z ogromem materału naukowego, jaki musiałem sobie przyswoić, oraz jaki musiałem mieć ustawicznie pod ręką. Pod tym względem księgą wyciągów i notatek była dla mnie pamięć mej matki zawsze niezawodna“.

Czy wiecie, że...

— Pierwszy znaczek pocztowy został sprzedany w Stanach Zjednoczonych na poczcie w N. Jorku w dniu 1 lipca 1847 roku.

* * *

— Brytyjskie Towarzystwo Biblijne wydało obecnie Biblję w tłomaczeniu na język plemienia Karamojong, zamieszkującego okolice jeziora Rudolfa we wschodniej Afryce.

* * *

— Szyby pojawiły się w użyciu w XIV wieku we Francji. Ale weszły szeroko w użycie dopiero znacznie później, gdyż jeszcze w 1445 r. marszałek dworu królewskiego regulował rachunki za dostarczone do zamku w Melun 12 ram drewnianych obciągniętych papierem naoliwionym, a zastępujących szyby szklane.

* * *

— W Pradze czeskiej ilość pojazdów mechanicznych wzrasta o 11 jednostek dziennie, jak wynika z porównania za r. 1930 i 1931.

* * *

— Najstarsza kobieta w Serbji zmarła w tych dniach w mieście Nisz, w wieku 127 lat.

* * *

— W osadzie Ymperja pod Bolonją odsłonięto pomnik wielkiego pisarza włoskiego, Edmunda de Amicis, na budowę którego złożyło się 2 miljony dzieci włoskich.

Uśmiechnij się!

MIĘDZY MODELKAMI.

— Pozowałaś zatem słynnemu malarzowi?

— Tak, pozowałam mu do obrazu przedstawiającego Kleopatrę z wężem.

— A kto pozował jako Kleopatra?

(Le Rire).

ZNAJOMA LITERA.

W szkółce ludowej odbywa się wstępna lekcja czytania.

Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Jędrek, jak się nazywa ta litera?...

Malec spoziera w elementarz, skrobie się w głowę i milczy.

— No, jakto?... — dziwi się nauczyciel. — Nie wiesz?...

— Z widzenia to ją znam dokładnie, tylko zapomniałem jak się nazywa...

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

— Teraz, gdy masz już czujnego psa, możesz spać chyba spokojnie w nocy. Co ci jeszcze przeszkadza?

— Pies.

(Punch).

ZAKŁAD.

Adolf ożenił się. Po ślubie młoda para wyjechała do Paryża. Gdy zatrzymali się w hotelu, zmęczeni podróżą, położyli się spać.

Nagle Adolf siada na łóżku:

— Lili — zwraca się do żony — możebyś zamknęła drzwi?

— Dlaczego ja, a nie ty?

— Dlatego, żeś ostatnia się rozbierała...

— No to co z tego? Tyś ostatni gasił światło, to na ciebie kolej.

Przekomarzali się tak przez dłuższy czas. Wkońcu umówili się, że kto pierwszy się poderwie, będzie musiał zamknąć drzwi.

Leżą cicho. Nikt nic nie mówi.

Wtem drzwi się otwierają i do pokoju wchodzi jakiś rotmistrz. Chwiejnym krokiem podchodzi do łóżka, w którem leży Lili.

— A co ty tu robisz, dziewczynko? Na mnie czekałaś?

Cisza.

— Dziewczynka strasznie smutna? co?

Milczenie.

Może obrażona na mnie — myśli, a głośno dodaje:

— Zaraz się przeprosimy i wszystko będzie w porządku. Posuń się trochę, kochanie.

Gdy późną nocą młody oficer opuścił pokój, Lili zerwała się na równe nogi:

— Podły! — krzyknęła. — To tak robi mąż. To tak się traktuje własną żonę?!

— O, przegrałaś! — zawołał uradowany Adolf. — Teraz musisz zamknąć drzwi.

NA POCZCIE W AUSTRALJI.

Interesant nie może sobie dać rady z piórem, które zardzewiało i nie pisze. Zirytowany zwraca się do urzędnika i pyta z ironją pokazując mu pióro.

— Przepraszam... tem piórem podpisywał chyba cesarz swoją abdykację?

— Informacji udziela się w okienku numer trzeci, — odpowiada urzędnik.

chnęli się z radosnem zadowoleniem obecni przy naszej rozmowie reżyserowie Krawicz i Warnecki).

— Wolno więc wnioskować, że pan jest bezwzględnym zwolennikiem filmu dźwiękowego?

— Tak jest. Ale chciałbym to nieco sprecyzować. Jeżeli chodzi o efekty szmerowe, uważam je za niezwykle cenne spotęgowanie środków ekspresyjnych filmu. Natomiast jeżeli chodzi o mowę w filmie, to uważam ją za pożądaną o tyle, o ile przez nią film nie traci swego charakteru „filmowego“ i nie staje się sfilmowaną sztuką teatralną. Mowa jest o tyle wartościową, że wreszcie umożliwia wyeliminowanie napisów, które były udręką filmu, bo przerywały bezlitośnie jego ciągłość. Otóż sprowadzam rolę mówienia na filmie tylko do zastępowania napisów, ewentualnie potęgowania efektu artystycznego w niektórych wypadkach. Dlatego też, mojem zdaniem, djalogi filmowe powinny być konstruowane przez subtelnego znawcę filmu, być lapidarne, skupiające w niewielu słowach cały sens i występować wogóle tylko tam, gdzie w niemym filmie byłby absolutnie niezbędny napis. Przeglądając scenarjusz „Księżny Łowickiej“ realizowanej obecnie przez „Blok-Muzafilm“, gdzie mam właśnie grać w. ks. Konstantego, stwierdziłem z zadowoleniem, że są zrobione według tego właśnie „klucza“. Jest ich ani za mało, ani za dużo; w sam raz. To też biorę się do pracy z wielkim zapałem... *H. L.*

ZE SPORTU

Faworyci wracają do formy

Wspaniałe wysokocyfrowe zwycięstwa Cracovii i ŁKS-u. — Wisła uwalnia się ze strefy niebezpiecznej. — Derby lwowskie.

Każdy dzień ligowy przynosi w roku obecnym nowe, niespodziewane, niebywałe sensacje. Największą jest olbrzymia klęska zwycięscy leadera Warszawianki do coraz lepszej Cracovii. Białoczerwoni pną się systematycznie w górę. Najdziwniejsze, że są bardzo bramkostrzelni i konkurują już z Legią stosunkiem goli. Pozatem ratują honor Krakowa, wobec silnego spadku formy Garbarni i Wisły, a więc mistrza i wicemistrza. — Wielki jest sukces ŁKSu nad Ruchem, pogromcą Pogoni. Już to każde niespodziewane i niezasłużone zwycięstwo upaja i odurza. Potem nadchodzą klęski. Tak się stało z Ruchem, Warszawianką i Czarnymi. — Derby lwowskie wyniosło Pogoń na stanowisko wiceleadera, a zepchnęło Czarnych aż na piątą pozycję. — Wisła poraz pierwszy w tym sezonie i nareszcie wydobyła się z opresji strefy spadku, w której znalazł się najnowszy członek ligi. — Doskonały interes zrobiły pauzujące kluby. Nie obracając swym kapitałem na giełdzie ligowej, nietylko nie straciły, ale zyskały na czysto bez ryzyka. I tak Garbarnia wyprzedziła Ruch, Polonja Warszawiankę, a Legia i Warta zachowały swój stan posiadania, odpoczywając na laurach. — Reasumując stwierdzić trzeba, iż po pogromach czołowych zespołów nadchodzi okres ich powrotu do formy. Wyniki są ogromnie ciekawe i zmienne. W lidze jest dziś wszystko możliwe. Nic się przewidzieć nie da. Czekają nas jeszcze wielkie sensacje i emocje. (hl.)

* * *

Warszawa. 26. 5. Cracovia—Warszawianka 6:0!
Lwów. 26. 5. Pogoń—Czarni 1:0.
Łódź 26. 5. ŁKS—Ruch 6:0!

Przebieg wczorajszych zawodów ligowych w Krakowie na stronie 12-tej.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1) Legia	7	12	20:6
2) Pogoń	7	10	11:14
3) Cracovia	7	9	19:7
4) ŁKS	7	9	16:6
5) Czarni	8	9	8:9
6) Garbarnia	6	6	10:13
7) Ruch	8	6	11:15
8) Warta	7	5	18:19
9) Polonja	6	5	8:14
10) Warszawianka	7	5	8:18
11) Wisła	6	4	9:14
12) 22 pp.	8	4	10:22

Mecz lekkoatletyczny Cracovia — Wisła 254 : 193

Sezon lekkoatletyczny ożywił się rywalizacją o mistrzostwo drużynowe Krakowa między odwiecznymi rywalami piłkarskimi. Już i w lekkoatletyce stanowią te zawody derby grodu podwawelskiego, dowodem wcale liczna frekwencja widowni. Walka była od początku do końca bardzo zażarta i emocjonująca. Bohaterem dnia był świetny i niezmęczony wielobojowiec Wisły **Balcer**, który uzyskał doskonałe wyniki. Pozatem wyróżnił się **Drozdowski** wspaniałym biegiem na 400 mtr. i zdobyciem nowego dobrego rekordu 51,2 sek. Także inni zawodnicy obydwu klubów uzyskali dobre wyniki. Po fatalnym biegu z płotkami, w którym zawodnicy Cracovii zostali zdyskwalifikowani z powodu trzechkrotnego obalenia płotków, zdawało się, że Wisła mecz wygra, atoli sztafety białoczerwonych sytuację znacznie poprawiły i Cracovia wyszła zwycięsko.

Wyniki konkurencyj były następujące:

Bieg 110 mtr. płotk. 1) Balcer (W) 17 s. 2) Kądzielawa (W), 3) Kosowski (W).

Bieg 5000 mtr. 1) Fiałka (Cr.) 16.17 min., 2) Modzelewski (W), 3) Lorenc (Cr.)

Rzut kulą. 1) Balcer (W) 11,85 m, 2) Ruczka (W) 3) Pachoński (W).

Bieg 400 mtr. 1) Drozdowski (Cr.) 51,2 sek. (nowy rek. okr.), 2) Kosiarz (C), 3) Kądzielawa (W).

Skok o tyczce. 1) Balcer (W) 2,92 mtr., 2) Buchała (Cr.), 3) Adamczak (Cr.).

Rzut dyskiem 1) Balcer (W) 36,36 mtr., 2) Ruczka (W), 3) Mosoń (Cr.).

Skok w dal. 1) Balcer 6,88,5 mtr. 2) Nowosielski (Cr.), 3) Ropa (Cr.).

Rzut oszczepem. 1) Kądzielawa (W) 52.51 m., 2) Buchała (Cr.), 3) Chmiel (Cr.).

Bieg 100 mtr. 1) Balcer (W) 11,4 s. 2) Ropa (C), 3) Nowosielski (C.).

Skok w wyż. 1) Ropa (C) 1,70 mtr. 2) Nowosielski (Cr.), 3) Chmiel (C.).

Sztafeta 3X1000 mtr. 1) Cracovia I. 2) Cracovia II. 3) Wisła.

Sztafeta 4X100 m. 1) Cracovia I 45,6 s. 2) Wisła I., 3) Cracovia II.

Sztafeta olimpijska (800X400X200X100) 1) Cracovia 3,38,6 min.nowy rekord okręg. 2) Cracovia II. 3) Wisła.

W mistrzostwach A-klasy KZOPNu zwyciężyła **Wisła Ib.—Koronę 4:2,** czem uzyskała w swej grupie prowadzenie tabelaryczne. W II-giej grupie prowadzi Grzegórzecki KS zdecydowanie.

—oßo—

Z PIŁKI ROWEROWEJ W KRAKOWIE.

Do gałęzi kolarstwa, w Krakowie zupełnie nieznanych, zalicza się piłka rowerowa i jazda sztuczna na rowerach Sekcji Kolarskiej „Makkabi“ udało się pozyskać najlepsze w tej dziedzinie drużyny górnośląskie z Katowic, Król. Huty, Siemianowic i Pszczyny, które w niedzielę, 29 bm. zademonstrują na boisku Makkabi rzeczy u nas zupełnie niewidzialne Program wypełnią cztery mecze piłki na rowerach między drużynami dwuosobowemi i sześcioosobowemi i akrobatyczne popisy w jeździe sztucznej, reje kolarskie i piramidy. Początek punktualnie o godz. 3.15 pop. na boisku Makkabi. Ceny biletów niskie

KURSY PŁYWACKIE MAKKABI.

rozpoczynają się z dniem 1 czerwca br. Nauka pływania, odbywać się będzie w pływalni w Parku Krakowskim w godzinach porannych i wieczornych. Wpisy przyjmuje sekretarjat przy ul. Jagiellońskiej 6-a.

Ofenzywa amerykańska

przeciwko francuskiej tezie rozbrojeniowej

Radykalny projekt rozbrojenia

Paryż. 26. 5. PAT. W paryskich kołach politycznych utrzymują, że delegacja Stanów Zjednoczonych w Genewie ma wystąpić niebawem **z nowym i energiczną ofenzywą przeciwko tezie francuskiej.** Amerykanie mają wznowić swój stary projekt **redukcji do minimum stanu liczebnego wszystkich armij lądowych.** Projekt przewiduje **zniesienie wszystkich armij poborowych oraz znaczną redukcję wojsk zawodowych.** Projekt amerykański przedstawia obszerny dokument, oparty na obliczeniach matematycznych, usiłujący znaleźć dla każdego kraju cyfrę maksymalną sił zbrojnych, do których utrzymywania dane państwo miałoby prawo. Według tego systemu Amerykanie uwzględniają w swej metodzie kalkulację: **1) ilość żołnierzy konieczna dla każdego państwa dla celów policyjnych, 2) cyfrę minimalną żołnierzy, potrzebną do obrony kolonij i obrony granic.**

Idea amerykańska nie jest wprawdzie nowa, lecz tym razem rząd waszyngtoński przychodzi z **planem konkretnym, który ma być definitywny** i który — jak w kołach amerykańskich zapewniają — będzie oparty na cyfrach narzuconych **państwom zwyciężonym w wojnie światowej** w zawartych traktatach pokojowych.

Dymisja dyrektorjatu w Kłajpedzie

Kowno. 26. 5. (R) **Dyrektorjat litewski Simajtisa w Kłajpedzie podał się dziś do dymisji.** Nowy gubernator Kłajpedy Gylys przyjął dymisję prosił dyrektorjat o sprawowanie **władzy** aż do czasu utworzenia nowego dyrektorjatu. Nowy sejm kłajpedzki zwołany został **na 4-go** czerwca br.

KRONIKA

— **„AKTORZY WYŁUDZILI...“** Odnośnie do artykuliku pt. „Aktorzy wyłudzili pieniądze od młodzieży szkolnej“, zamieszczonego w naszem piśmie z 25 bm., należy stwierdzić, że p. Marja Zborowska z odnośną imprezą nic nie miała wspólnego i w krytycznym dniu wogóle nie była w Krakowie. Sam incydent został w międzyczasie wyjaśniony i załagodzony.

— **Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO.** Jutro w sobotę o godz 18. w budynku Akademji Górniczej na Podgórzu, ul. Krzemionki 11, wspólne posiedzenie Oddziałów Polskiego Tow. Chemicznego oraz Polskiego Tow. Fizycznego z porządkiem dziennym: 1. Referat prof. inż. dra A. Krupkowskiego pt. Ciepło utajone zgniotu metali. 2. Zwiedzenie zakładów Wydziału Hutniczego Akademji Górniczej. Goście mile widziani.

— **DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNYCH** zawiadamia, że wpisy na dwuletni kurs akuszeryjny rozpoczynają się dnia 1 czerwca a trwają do 15 czerwca (Kopernika 17).

— **„BNEJ—SJON“** Stradom 15. I. p. of. W niedzielę 29 bm. całodzienna wycieczka do Mnikowa. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat od godz. 8-mej do 9,30.

— S. K! S. R. **„EL- AL“.** Dziś o godz. 2'45 A. G. o godz. 3,45 buda z referatem n. t. „Pinsker i jego epoka“.

— **DAŁ SIĘ NABRAĆ.** Badaś Stanisław, zam. w Chwałkowie Kościelnym, pow. Śrem kupił na ulicy pierścionek za 65 złotych, jako złoty. — Po chwili u jubilera stwierdził, że pierścionek ten jest bezwartościowy.

— **KLEPKA WRÓBEL I ŚLIWA.** Zatrzymano Klepkę Antoniego (lat 30), robotnika, zam. przy ulicy Rzeźnicza L. 28. i Wróbla Jana (lat 24), kaflarza, zam. przy ul. Kupa l. 24, za ograniczenie osobistej wolności i pobicie Walerji Śliwy z Kalwarji Zebrzydowskiej.

— **OSZUKAŃCZY KAWAŁ.** Zielonka Jan, zam. przy ulicy Spiska l. 1. zgłosił do policji, że nieznany osobnik przedstawiwszy się mu za urzędnika kolejowego zapferował mu 1,500 klg. węgla, na poczet czego pobrał zaliczkę kwotę 35 zł. Gdy Zielonka wraz z osobnikiem tym udał się na stację kolejową w Płaszowie, znikł mu on tamże bez śladu.

— **IZRAEL MEILECH RUBINSTEIN** zgubił wczoraj paszport, ważny do 10 października. Łaskawy znalazca zechce natychmiast zgłosić się do Admin. „Nowego Dziennika“. 429x

Nowy ambasador turecki w drodze do Warszawy

Londyn. 26. 5. PAT. Dzisiaj opuścił Londyn dotychczasowy ambasador turecki Ahmed Ferit Bey, mianowany ambasadorem tureckim w Warszawie. Odjeżdżającego ambasadora żegnało liczne grono przedstawicieli władz brytyjskich i korpusu dyplomatycznego, a w tej liczbie ambasador Skirmunt. Ambasador Ahmed Ferit Bey liczy około lat 50 i był już trzykrotnie ministrem. W okresie pertraktacyi pokojowych z Turcją, które zakończyły się podpisaniem traktatu lozańskiego w roku 1922, Ahmed Ferit Bey przez dwa lata prawie był delegatem Turcji w czasie rokowań w Paryżu, poczem objął resort spraw wewnętrznych. W roku 1925 mianowany został ambasadorem w Londynie, skąd odchodzi obecnie na stanowisko ambasadora Turcji w Warszawie.

ZBROJNY NAPAD CHŁOPSKI NA SĄSIADÓW

Z Kielc donoszą: W dniu 18 maja Ignacy Bator, sołtys wsi Okołowice, powiatu radomszczańskiego zwołał zebranie, w którem wzięło udział około 60 osób Na zebraniu tem uchwalono uzbroić się w kije, udać się na łąkę, na której gospodarze wsi Kuźnica, pow. włoszczowskiego pasą bydło i zająć znajdujące się tam bydło. Bezpośrednio po tej uchwale wyruszyło na łąkę około 60 osób ze wsi Okołowice, otoczyło ją ze trzech stron i poczęło bić dzieci, pasące bydło. Zajście to wywołało zbiegowisko i sprowokowało mieszkańców wsi Kuźnica. Mieszkańcy tej wsi, widząc niebezpieczeństwo dla siebie ze strony uzbrojonych napastników poczęli uciekać. Napastnicy puścili się za nimi w pogoń, oddając kilka strzałów rewolwerowych. Całe zajście zorganizował sołtys Bator, który posiadał przy sobie broń palną. Sprawców aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA PRZED PAWIAKIEM.

W więzieniu śledczem przy ul. Pawiej w Warszawie, gdzie osadzeni są więźniowie komunistyczni, doszło onegdaj do demonstracji komunistycznej. Demonstrantów szybko rozpędzono. W jakiś czas potem grupa demonstrantów wrzuciła do lokalu gmachu więziennego dwie buteleczki z farbą amilinową. Wpadły one do mieszkań prywatnych dwóch urzędników więziennych, przyczem w jednem mieszkaniu zniszczyła się firanka. Niedawno w tych samych mieszkaniach zbito szyby kamieniami.

SKANDAL W ŁÓDZKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

Niekulturalna demonstracja malarza.

Łódzka Rada miejska była w środę terenem niezwykłego skandalu.

Podczas wręczenia nagrody malarskiej artyście malarzowi Władysławowi Strzemińskiemu, znajdujący się na galerji malarz Dobrowolski, przeskoczył barjerę i przy pomocy kilku uczniów rozwiesił na sali afisze następującej treści: „**Precz z bolszewizmem w sztuce! Protestujemy przeciw nagrodzie!**" Następnie wyskoczył na stół i wygłosił przemówienie, skierowane przeciw przyznaniu nagrody Władysławowi Strzemińskiemu, twierdząc, że magistrat wspiera futurystów i kubistów.

Na salę wkroczyli natychmiast woźni, którzy usunęli Dobrowolskiego oraz jego uczniów, poczem w spokoju zakończono uroczystość wręczenia nagrody artystycznej.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W GDYNI.

Z Gdyni donoszą: Na szosie gdańskiej zebrał się onegdaj tłum bezrobotnych, którzy, podżegani przez agitatorów, zamierzali udać się pochodem pod komisarjat rządu. Skonsygnowana policja gdyńska tłum rozproszyła aresztując około 100 osób, które na polecenie naczelnika wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu p. Szacherskiego, zostały odesłane do swych miejsc stałego zamieszkania, jako przybyłe w ostatnich dniach i nie zarejestrowane w tutejszym urzędzie pośrednictwa pracy.

SAMOBÓJCZY STRZAŁ PRZED LUSTREM.

Tragedja bezrobotnego pracownika umysłowego.

Grono letników z Poddębia pod Łodzią znalazło wczoraj podczas przechadzki po lesie tuszyńskim zwłoki mężczyzny. Obok trupa leżała pusta butelka, lusterko i rewolwer.

Zawiodomiona policja stwierdziła, iż jest to mieszkaniec Łodzi Jan Bielski (Andrzeja 41), bezrobotny pracownik umysłowy. Ostatnio wskutek wyrzutów żony, że nie może znaleźć żadnego zajęcia, rozszerdł się z nią. Strzelił do siebie mierząc w lustrze w skroń, aby być pewnym, że strzał będzie celny.

W znalezionym liście samobójca pisze, że odbiera sobie życie, gdyż dłużej nie może borykać się z losem, oraz żąda od państwa, aby na swój koszt kazano jego zwłoki spalić.

Jedyny przemysł niemiecki, który jeszcze kwitnie

Jest nim zawód jasnowidzów, których w samym Berlinie jest obecnie przeszło 2000. Czasy są bardzo ciężkie, więc każdy udaje się po radę do ludzi zapewniających, że mogą przewidzieć przyszłość. W Berlinie wychodzi około 20 gazet, wydawanych przez jasnowidzów. Astrologowie i jasnowidze utworzyli w Niemczech swe związki zawodowe.

W jednym z dawnych składów tytoniowych w dzielnicy Friedrichsstadt etablowała się „Pytja". Codziennie wywieszona jest przed tym składem prognoza przepowiadająca nie zmiany atmosferyczne, lecz horoskopy dnia. Horoskop ten zapowiada fluktuację w intresach, w miłości i w życiu codziennem. W oknie wystawowem znajdują się książki o tytułach frapujących. Oto są te tytuły: „Siedem stopni do szczęścia", „Droga do bogactwa, szczęścia i miłości". Wogóle książki te mówią tylko o szczęściu. Można w tym składzie kupić nawet „perfumy szczęścia", inne na każdy dzień, ułożone wedle astrologicznych punktów powonienia. Na flakonie figuruje napis: „Bądź szczęśliwy, bo zapachy są duszami kwiatów". Sympatję ludzką można sobie zdobyć nabywając „proszek sympatyczny". „Gwiazdy nie kłamią" — zapewnia astrolog. Za markę można nabyć horoskop na cały rok, a za 60 fenigów na miesiąc, ale jeśli się nie chce mieć talizman szczęścia, musi się już zapłacić cztery marki.

„Pytją" nie jest zresztą żadna kobieta, lecz mężczyzna liczący lat około 30, ubrany jak fakir i udający fakira. Zapewnia, że niejednej firmie dopomógł do szczęścia i gotów jest służyć pismami dziękczynnemi tych firm, jeśli ktoś jest ich ciekaw.

Jednem słowem, zawód jasnowidzów i astrologów w Niemczech jeszcze się sowicie opłaca.

Wisła — 22 pp. (Siedlce) 5:2 (2:1)

Benjaminek ligowy przegrał i drugi mecz na terenie krakowskim. Tym razem zawody były bardziej interesujące, obydwa bowiem zespoły grały znacznie lepiej, a chłodne powietrze dogadzało zawodnikom. Aczkolwiek Wisła wystąpiła bez Balcera (biorącego udział w meczu lekkoatletycznym z Cracovią), Kotlarczyka II (szanowanego na mecz z Jugosławją) i Pychowskiego, — to jednak poniekąd mile rozczarowała, spodziewano się bowiem po katastrofalnej porażce z Wartą znacznie gorszego poziomu. Tymczasem atak czerwonych w składzie: Stefaniuk, Artur, Reyman I., Kisieliński, Nawara, — wcale dobrze, ładnie i skutecznie kombinował, a brakło mu tylko w I połowie wykończenia podbramkowego i szczęścia w strzałach,— inaczej prowadziłby już do przerwy z różnicą kilku bramek. Kierownictwo spokojne rutynowanego Reymana i styl jego akcyj nadały ton grze. Ambicja formacyj defenzywnych zrobiła resztę.

Po wielu przestrzelonych i obronionych atakach zdobywa nareszcie gdzieś w 30 min. prowadzenie Reyman plasowanym górnym volleyem z centry Stefaniuka. Ale niespodziewanie i momentalnie wyrównują wojskowi z dalekiego nagłego „szczura" (1:1). Zaniedługo zdobywa Kisieliński, najsłabszy zresztą w ataku gospodarzy, z podania Reymana drugą bramkę i ten stan 2:1 pozostaje do przerwy.

Po pauzie napierają goście energicznie, zmuszając tyły Wisły do wielkiego wysiłku. Kotlarczyk I, do niedawna najlepszy środkowy pomocnik w Polsce i chluba Krakowa, wytrzymał tylko I. połowę, po przerwie był jedynie błądzącym cieniem statysty. Napad Wisły zdobył się jednak na niezwykły wyczyn. Mało zasilany przez pomoc produktywnemi piłkami, wykrzesał sam z siebie potrzebną dozę umiejętności, która wystarczyła, by podwyższyć stan aż na 4:1. Inicjatorem tychże był znowu Reyman, egzekutorem w 20 min. Artur, a w 30 min. Kisieliński. Wojskowi zareagowali wprawdzie jeszcze energicznym zrywem, którego rezultatem była samobójcza bramka obrońcy Wisły (4:2) i mieli jeszcze w ostatniej minucie dobrą szansę osłabienia klęski, lecz nie trafili do pustej bramki. Natomiast Wisła tuż tuż przed gwizdkiem końcowym ustaliła piękną akcją zwycięstwo na 5:2. Klasyczne podanie Reymana poprowadza Stefaniuk na róg, skąd w ostatniej sekundzie centruje wzorowo, a nadbiegający Kisieliński główką nieuchronnie lokuje piłkę w siatkę Siedlczan.

Z gości, którzy byli znacznie lepsi i jednolitsi, niż na meczu z Cracovią, oraz wykazali zespołowo wyższy poziom, wyróżnili się bramkarz, prawy obrońca i Rusinek w ataku. — Publiczność krakowska była poraz pierwszy w tym sezonie zadowoloną z Wisły i odetchnęła z ulgą. **(hl.)**

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

„ARARAT" PRZYJEŻDŻA. Znakomity ten teatrzyk rewjowy pod artystycznem kierownictwem poety Brodersona rozpoczyna swe gościnne występy już jutro w sobotę w teatrze żydowskim na Bocheńskiej. Niezwykle urozmaicony program wykonają artyści: M. Dolska, Sz. Dzigan, Mś Feterman, Sz. Goldsztajn, M Kon, Szejne Mirjam, M. Puławer, J. Rajnglas, C. Stal, i I. Szumacher. Program „M' lacht fun der welt" pełen humoru, życia, satyry w artystycznej oprawie zapowiada się niezwykle interesująco.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie „U mety". Jutro wchodzi na afisz świetna komedja L. Lenza „Perfumy mojej żony". Przygotowuje ją p. L. Czarnowski, który równocześnie przedstawi jedną ze swych kapitalnych kreacyj komedjowych.

— DRUGA PREMJERA „QUI PRO QUO". Dziś tj. w piątek, w Bagateli teatr „Qui pro quo" występuje z drugą premjerą pt. „Poczekajcie", na którą złożą się arcykomiczne skecze („Samobójpol", „Cudna kobieta", „Tajemnica"; „Kwadransik"); groteskowe piosenki („Nie chcę dziecka", „Chcę mieć kochanka"; „Ja cię kocham, a ty śpisz"), piękne piosenki liryczne i efektowne tańce. Z. Terne, J. Wlniarska, E Fischerówna, J. Draczewska, E. Minowicz, J. Boroński, S. Laskowski i inni mają znowu pole do powtórzenia sukcesów swych z poprzedniej rewji. Przebojową piosenkę „Santa Lucia" odśpiewa W. Rychter. Para groteskowych tancerzy: J. Prokopiakówna i S. Heinrich wystąpi w nowym, niezwykle efektownym tańcu, zaś Tacjanki w pięknej scenie baletowej „Zaproszenie do walca". Codziennie dwa przedstawienia: o g. 7 i 9 m. 30 w.

—og—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Miljonerzy bawią się" (Andre Lefaur).

ADRIA: „X 27" (Marlena Dietrich)

DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Wesoły wdowiec" (Liedtke) i rewjetka „Goło ale wesoło".

SZTUKA: „Jej grzech" (D. Mac Kaill).

SŁOŃCE: „Königsmark" (Iwan Petrowicz).

UCIECHA: „Razzia".

WANDA: „Tajemnicza szóstka" (Wallace Beery).

Tragiczna śmierć ks. Lobkowitza



Podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych na torze Avus pod Berlinem rozegrany został międzynarodowy wyścig samochodowy z udziałem najlepszych kierowców Europy. W czasie wyścigu zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł jeden z uczestników, ks. Lobkowitz (Czechosłowacja). Wóz jego uległ rozbiciu, zaś ks. Lobkowitz doznał ciężkich kontuzyj. Przewieziony do szpitala zmarł wskutek odniesionych ran. Powyżej zdjęcie tragicznie zmarłego ks. Lobkowitza.

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia Ochron dzieci żydowskich, ul. Mostowa 2, odbędzie się w niedzielę dnia 5-go czerwca 1932, o godz. 6 wieczór, w małej sali Rady wyznaniowej, ul. Skawińska 2, I. piętro.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału.
2. Wybór Wydziału i Komisji kontrolującej.
3. Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się następne o godz. 6'30 wieczór w tej samej sali.

W Krakowie, w maju 1932 r.

DR. RAFAŁ LANDAU
przewodniczący Wydziału.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.